PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 15 (816) ŚRODA, DNIA 22 LUTEGO 1933 ROKU ROK XII

Niemcy - Polska 2:0

Triumf Łuszczka w Zakopanem

Czech Br. i Barton pobici w mistrzostwie Polski. Musil wygrywa 18-kę, a St. Marusarz skoki

Łyżwiarze polscy w Ostrawie. Walne obrady sejmu piłkarzy

Relacje red. J. Erdmana z mistrzostw hokejowych świata

Stało się to, czego obawiali się wszyscy entuzjaści hokeja. Mistrzostwa świata, któreby w małem uzdrowisku postawiły na nogi całą ludność, zniknęły w „niebardzo podłem" mieście Pradze w cieniu wydarzeń jeszcze głośniejszych, jak np. zamach stanu faszystów, lub jeszcze ciekawszych, jak np. premjera w teatrze nieocenionego Vlasty Buriana.

Mistrzostwami żyje i oddycha tylko górna warstwa sportowców. Miljonowa Praga drzemie nieporuszona, nieprzeorana reklamą, niezdopingowana napływem obcych gości. Ostatecznie — dziesięć czy dwadzieścia zespołów hokejowych, jedna więcej sportowa szpalta w gazecie, parę chorągwi na szczycie hotelu, nie może zaważyć na biegu spraw życiowych stolicy Czechosłowacji.

Cala organizacja jest nastawiona przedewszystkiem na rezultaty handlowe mistrzostw. Układ tabeli rozgrywek jest dlatego ważny, ponieważ decyduje o wpływach kasowych. Czechosłowacja musi grać jaknajczęściej, ponieważ jest to najlepszy środek agitacyjny na oszczędnych mieszkańców Pragi.

Te ustępstwa są zresztą z punktu widzenia gospodarzy uzasadnione, z punktu widzenia gości — wybaczalne. Trzeba się pogodzić z tem, że nie będzie to święto sportowe, ale tylko trzy nowe linijki w rubryce: „Dokąd pójść wieczorem?" i że głos decydujący w organizacji będzie miała nie Liga hokejowa i nie Związek Czechosłowacki, ale dyrektor zarządzający sztucznem lodowiskiem!

*

Niemiłe strony organizacji mistrzostw hokejowych w Pradze wygarnąłem na początku, żeby mieć teraz możność poczęstowania czytelników deserem sportowym.

Jest to niewątpliwie mocna strona turnieju. Z pośród 15-tu zapowiedzianych drużyn nie stanęły do rozgrywek trzy: Anglja (powody nieznane), Szwecja (słaba forma obecnego mistrza Europy) i Francja, która bez udziału wypożyczonych Kanadyjczyków nie odegrałaby poważniejszej roli.



Doborowy tuzin obecnych w Pradze drużyn przedstawia się następująco: Kanada, USA, Niemcy, Austrja, Czechosłowacja, Polska, Belgja, Łotwa, Rumunja, Węgry, Szwajcarja i Włochy. Każdą niemal z nich, za wyjątkiem ząbkującej Łotwy i niemowlęcej Rumunji — możnaby jak wysłużonych gladjatorów opatrzeć dziesiątkiem pięknie brzmiących tytułów, naszpikowanych rozmaitemi szampjonatami i wicemistrzostwami.

Ponieważ jednak zwolnieni jesteśmy od jakichkolwiek obowiązków reklamy, oddajemy głos prezesowi Międzynarodowej Ligi Hokejowej p. Loicqowi (Belgja), który dokonał niezwykle taktownej selekcji zespołów według ich wartości sportowej.

Otó jego słowa: Proponuję odrzucić z rozgrywek eliminacyjnych Kanadę i USA, które bez gry wejdą do finału. Pozostałe 10 zespołów dzielimy na 3 grupy i rozstawiamy na ich czele drużyny, które najlepiej uplasowały się w zeszłorocznem mistrzostwie Europy. Będą to więc Austrja, Niemcy i Szwajcarja.

Wreszcie pozostały do rozstawienia: Czechosłowacja (piąta w zeszłorocznem mistrzostwie Europy) i Polska (czwarta w mistwie olimpijskiem). Węgry i Włochy umieścimy według losowania.

Mamy już więc **głowy** grup. Zajmijmy się teraz **sercem**, naszemi najmłodszemi faworytkami: Rumunją, Belgją i Łotwą. Każda z tych drużyn będzie też przydzielona do innej grupy.

Rozpoczęła się długa serja losowań. Delegat polski p. adw. Gordziałkowski z wypiekami na twarzy wyciągnął dla nas dość szczęśliwe towarzystwo Niemiec i Belgji. Ostateczny podział na grupy przedstawia się więc następująco:

I grupa: Austrja, Czechosłowacja, Rumunja i Włochy.

II grupa: Niemcy, Polska i Belgja.

III grupa: Szwajcarja, Węgry i Łotwa.

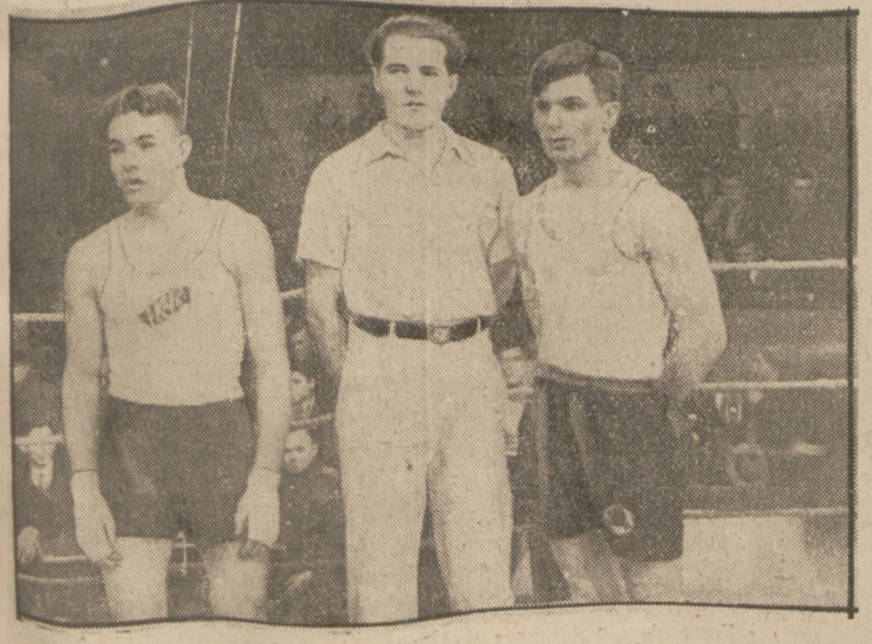
(Dalszy ciąg na str. 2-giej).

Punktacja mistrzostw F. I. S., ogłoszona przez komitet organizacyjny, przedstawia się następująco: 1) Austrja 68 pkt., 2) Szwecja 58 pkt., 3) Szwajcarja 39 pkt., 4) Finlandja 21 pkt., 5) Niemcy i Anglja po 10 pkt., 7-8) HDW i Czechosłowacja po 8 pkt., 9) Polska 1 pkt. Bez punktu — Węgry, Jugosławja, Rumunja, Bułgarja, Italja, Francja, Holandja, Kanada i Australja. Norwegja oficjalnie nie brała udziału.

Jak widać stąd, Austrjacy nie wiele cenią sobie vicemistrzostwa w kombinacji i sztafecie, skoro Czechom przyznali za nie aż... 8-me miejsce!

Toronto Nationals, będący reprezentacją hokejową Kanady na mistrzostwach świata w Pradze pokonali drużynę Kanadyjczyków i Amerykan paryskich 1:0. Bramkę strzelił Huggins w 3-ej tercji.

Carnera został zwolniony z aresztu gdyż śledztwo stwierdziło, że nie ponosi on winy w śmiertelnym wypadku Schaafa. Tem nie mniej mecz z Sharkeyem został odwołany i w przyszłości dla olbrzyma włoskiego i takich jak on bokserów (powyżej 102 kg.) zostanie stworzona specjalna kategorja.



CHMIELEWSKI I SEWERYNIAK

po walce, zakończonej wysokiem zwycięstwem Chmielewskiego. Debiut Seweryniaka w wadze średniej wypadł, mimo przegranej, bardzo dobrze. We środku sędzia Nałęcz.



JĘDRZEJOWSKA PRZED BRITISH MUSEUM.

z nieodłącznym numerem Przeglądu Sportowego w ręku.



MASSACHUSETTS RANGERS

reprezentanci Ameryki na mistrzostwach świata, pokonali w Berlinie zespół Niemiec 2:1 i 7:2.

12 państw na lodowisku w Pradze

Pierwsze walki w 3-ch grupach. Czy Polska wejdzie do półfinałów

PRAGA. 19.2. — Tel. wł. — Mamy już poza sobą pierwsze starcia batalji hokejowej o mistrzostwo świata i pierwszy występ zespołu polskiego. Kamieniem probierczym naszej wartości było trudne i denerwujące spotkanie z Niemcami.

Przegraliśmy mecz 0:2 ale przebieg jego wskazuje na doskonałą dyspozycję psychiczną i dostateczne wyszkolenie techniczne naszych reprezentantów.

Mecz był ciekawy. Gra (aczkolwiek tocząca się przy niewątpliwej przewadze Niemców) otwarta, przeciwnik tej samej co i nasi klasy. Otrzymaliśmy w ciężkiem spotkaniu mistrzowskiem dowód materjalny, że hokej polski jest na dobrej drodze rozwojowej i że już wylizał się z ciężkich ran odniesionych w ubiegłym sezonie.

Ryzykuję to zdanie przedewszystkiem na zasadzie wspaniałej pierwszej tercji meczu, po której Polacy zostawili wrażenie bodaj korzystniejsze od wysoko notowanych na światowej giełdzie hokejowej Niemców.

Przy sporządzeniu tak korzystnej cenzurki niema potrzeby ukrywać błędów. Wydaje mi się, że najlapidarniej ujął nasz brak... nie, nasze braki, jeden z najwybitniejszych znawców hokeju, dr. Rezacz (Czechosłowacja), który oświadczył po meczu: Macie dwa wielkie braki: Nieobecność Marchewczyka i Nowaka. Widziałem ich w Pradze przed miesiącem i mogę śmiało powiedzieć, że Marchewczyk jest międzynarodową ekstra-klasą, a Nowak bardzo interesującym graczem.

Ja ze swej strony uważam za swój obowiązek wyraźnie przedstawić położenie naszej reprezentacji. Dobra lokata w mistrzostwach świata zarysowuje się zupełnie prawdopodobnie i jest z całą pewnością do zdobycia, jeżeli wstawimy do półfinałów wspomnianych graczy.

Związek hokejowy ponawia dziś starania w Ministerstwie W. R. i O. P. o zwolnienie Marchewczyka i Nowaka. Prośbę o wszechstronne rozpatrzenie sprawy i rozważ na decyzję popiera całe polskie społeczeństwo sportowe.

Jutrzejszy dzień przyniesie dla nas rozstrzygający w pierwszej rundzie mecz z Belgią. Aby dostać się do półfinałów trzeba pokonać rodaków p. Loicq. Sądząc z wykazanej formy w spotkaniu z Niemcami zwycięstwo Polski jest zupełnie pewne, choć nie należy oczekiwać potoku bramek. Ambicja straceńców belgijskich i znakomita gra bramkarza Chattar nie pozwalają na to.

W półfinale Polska nie może dostać Niemców. To wynika z reguł, przyjętych na kongresie. Nie może również otrzymać w tej grupie razem Austrji i Czechosłowacji. Wpadnie więc do nas tylko jedna z tych trzech teoretycznie lepszych od nas drużyn. (Albo Czechy albo Austria). W ten sposób odkrywają się przed Polakami horyzonty niezwykle szerokie pogłębione jeszcze bardziej przez nieograniczone możliwości — fula szczęścia w rozgrywkach.

Dlatego też polska drużyna i polska kolonja w Pradze z niecierpliwością i tęsknotą czeka na Marchewczyka i Nowaka.

PRAGA. 18.2. — Tel. wł. — Po mowach i zrzuceniu wieńca laurowego z samolotu na stadjon rozpoczęły się mistrzostwa hokejowe świata. W pierwszym dniu rozegrano porcję czterech meczów — Niemcy — Belgja 6:0, Szwajcarja — Łotwa 5:1, Czechosłowacja — Rumunja 8:0, Austrja — Włochy 3:0.

Niemcy — Belgja 6:0 (1:0, 2:0, 3:0). Mecz ten specjalnie interesuje Polaków, ponieważ grają nasi przeciwnicy. Cała polska drużyna w komplecie na trybunach. Po pierwszych dwu tercjach twarze tych bezpłatnych widzów wypogadzają się. Belgowie są słabi, napewno słabsi od nas. Obrona Kreitz i Franck beznadziejna. Atak złożony ze sportowców narwańców, którzy mogą strzelić gola z przypadkowego rzutu przez całe boisko, ale którzy napewno nie przeprowadzą ani jednej regularnej akcji.

Nadomiar złego, Belgowie stanęli wprawdzie w dziesiątkę do fotografji, ale grają tylko w 6-kę, nie stosując zmian, jakgdyby oszczędzali swoje siły na Polaków. Sytuację ratuje u nich znakomity Chotteau, bramkarz z twarzą buldoga, który broni z wielką intuicją i poświęceniem. U Niemców atak reprezentacyjny (Orbanowski, Ball, Jaennecke) o klasę lepszy od rezerwowego (Wiedmann, Strobl, Lang). Obrona (Schröttle, Römer) pewna i mało zatrudniona.

Gra otwarta tylko w pierwszej tercji, potem przewaga Niemców. Po strzeleniu czterech bramek Niemcy bawią się pokazywaniem publiczności efektownych tricków. Belgowie schodzą z boiska zziajani do ostateczności i deklarują wszystkim naokoło, że od czasu spalenia pałacu lodowego w Brukseli nie mają możności treningu. Sędzia p. Walter Brück. Bramki zdobyli Jaennecke, Ball (2), Orbanowski (2) i Schröttle.

Szwajcarja — Łotwa 5:1 (3:0, 1:0, 1:1). Łotysze nie ruszali się początkowo ze swojej połowy boiska. Zasłaniali pole strzału nogami i kijami, odpędzali od siebie, jak tylko umieli, krążek i wykazywali w tem wiele ambicji i dobrych chęci. Walka z twardym i niemiejętnym przeciwnikiem nie sprawiała Szwajcarii przyjemności, wskutek czego doszło nawet do bójki. Z wypadu w ostatniej tercji Petrowsk's zdobył honorowy punkt, pierwszy w dziejach łotewskiego hokeja. Bramkami dla Szwajcarów podzielili się Torriani II (2), Cattini I i II oraz Müller. Sędziował p. Rezacz.

Czechosłowacja — Rumunja 8:0 (2:0, 4:0, 2:0). Rumunja zrobiła pewien postęp od czasu debiutu w Krynicy. Broni się lepiej, atakować nie umie po dawnemu. Najlepszy ich gracz, książę Cantacuzene, przytył trochę, pozatem miał dziś gorączkę i w rezultacie grał fatalnie. Czesi traktowali grę jako trening, który uwydatnił achillesową piętę drużyny gospodarzy. Brak dobrego ataku zamiennego, brak narybku hokejowego. Toržyczka, Maleczek i Hromadka strzelili 6 bramek (z czego 5 Maleczek), podczas gdy Kuczera, Svihovec i Cepkowski tylko dwie. Przez cały czas wybitna przewaga Czechów. Sędzia p. Poplimont.

Austrja — Włochy 3:0 (0:0, 2:0, 1:0). Niespodziewanie skuteczny opór Włochów, którzy doskonale grali defensywnie. Bardzo ładnie bronił bramkarz Gerosa. Austrjacy byli lepsi, atakowali dziesięciokrotnie więcej i jedno co im zarzucić można, to pewna hiperkombinacja i brak strzałów pod bramką. Tempo gry bardzo ostre. Najciekawsza pierwsza tercja. Potem zwycięstwo Austriaków nie ulegało już wątpliwości. Bramki zdobyli: Demmer, Dietrichstein i Ertl, przyczem ten ostatni był najlepszym graczem wiedeńczyków. W obronie Trauttenberg i Dietrichstein tworzą mur nie do przebicia. Sędzia p. Loicq.

PRAGA. 19.2. — Tel. wł. — Drugi dzień rozgrywek hokejowych o mistrzostwo świata rozpoczął się meczem Niemcy — Polska 2:0 (0:0, 1:0, 1:0). Pogoda chmurna, trybuny wypełnione doszczętnie — 6.000 widzów. Niemcy grają w granatowych koszulkach Czechosłowacji, ponieważ ich własne dressy nie różnią się optycznie od koszulek Polaków. Drużyny wysłuchały hymnów narodowych w następujących składach:

Niemcy: Eddinger, Schröttle, Römer, Orbanowsky, Ball, Jaennecke (rezerwa Wiedmann, Strobl, Lang).

Polska: Stogowski, Sokołowski, Ludwiczak, Sabiński, Wołkowski, Szenajch (rezerwa Werner, Adamowski, Materski). Sędziował p. Walter Brück.

Już w pierwszych minutach nadarza się Polsce doskonała szansa. Wołkowski przebija się przez obronę i strzela z odległości kilkunastu metrów, bramkarz odbija na kij Szenajcha, który jednak trafia w aut. Publiczność faworyzuje Polaków. Pierwsza tercja mija bezbramkowo.

Druga tercja przynosi Niemcom więcej korzystnych momentów. Doskonale przebija się Orbanowski, który jest inicjatorem wszystkich ataków. W czasie nieobecności Szenajcha na boisku (karna minuta) Orbanowski centruje z prawego skrzydła, krążek łapie na kij Jaennecke i z odległości pół metra strzela wolejem. Bramka siedzi, bo musi siedzieć.

Ostre ataki naszych urywają się na obronie Niemców, która bardzo dobrze gra ciałem. W rezultacie Edinger niepokojony jest tylko dalekiemi strzałami Adamowskiego i Sokołowskiego.

Trzecia tercja natychmiast po rozpoczęciu zostaje przerwana przez sędziego. Jakiś melomaniak muzyczny puścił płytę z fokstrotem. Nim ją zatrzymano minęło wiele sekund. Jeszcze więcej było śmiechu. Polska gra w tej tercji mniej ładnie, bardziej chaotycznie, ale mimo to ma szereg okazji do strzelenia bramki. Adamski, Sokołowski i Sabiński znajdują się nieraz przed bramkarzem, jednak strzały ich mijają się o centymetry z bramką lub są skutecznie bronione przez Edingera.

Publiczność nawołuje drużyny do szybszych ataków okrzykami: „Tempo! tempo!" Grupa Polaków zgromadzonych na trybunach chóralnie żąda gola. Za przekroczenie przepisów o ostrej grze Widemann i Schröttle zostają wydaleni z boiska. W 7-ej minucie Jennecke, nie pilnowany przez obronę, centruje swobodnie do Balla, który z odległości dwóch metrów umieszcza krążek w siatce. Koniec meczu upływa na bezskutecznych atakach Polski.

Oceniając drużyny trzeba przyznać, że Niemcy mieli przewagę i byli drużyną lepszą. Mimo perswazji Jenneckego, że obie drużyny powinny grać spokojnie, bo przecież i tak mają zapewnione wejście do półfinału, Niemcy nadużywali siły.

U nas odpłacał się im pięknem za nadobne Materski. Stogowski spełnił całkowicie swoje zadanie. W obronie asem był Sokołowski, którego każdy wyjazd do ataku witała publiczność oklaskami i nawoływaniami. Ludwiczak dobry w pracy destrukcyjnej, zawodził w czasie ofenzywy wykazując brak zrozumienia partnerów. W napadzie bardzo dobrze grał Adamowski, który był punktem centralnym zainteresowań publiczności. Niestety, żaden z jego dalekich i celnych strzałów nie wszedł do siatki. Werner wykazał inteligencję, ale brak siły i przebojowości. Materski był dzisiaj najsłabszy. W drugim ataku Wołkowski dryblował doskonale jednak źle kierował atakiem. Sabiński lepszy od Szenajcha, ale za słaby fizycznie do zgaszenia Jenneckego.

Pisząc te słowa siedzę w kawiarni obok stadjonu. Wszyscy moi sąsiedzi mówią tylko o naszym meczu. Opinje są zgodne: interesujące, żywe, piękne, spotkanie.

Jan Erdman.

Czechosłowacja--Austria 2:1

Szwajcarja — Węgry 1:0 (0:0, 1:0, 0:0). Gra interesująca, żywa. Węgrzy dali pokaz gry ciałem. Szwajcarzy zwycięstwo nad twardym przeciwnikiem zawdzięczają przewadze technicznej. Wyróżnili się bracia Cattini i Torriani II, zdobywca jedynej bramki.

Wieczorem odbyły się dwa mecze — Czechosłowacja — Austria i Włochy — Rumunja. Pierwsze z tych spotkań zapowiadało się jako sensacja nietylko dla Czechosłowacji, ale dla całej hokejowej Europy. Na 10 minut przed meczem policja zmuszona była zamknąć bramy stadjonu nawet dla posiadaczy biletów, ponieważ stadjon, obliczony na 6.000 widzów, zmieścił już 9.000.

Spotkanie przyniosło zwycięstwo Czechów 2:1 (1:1, 1:0, 0:0), nie znaczy to jednak, by gospodarze wykazali w walce swoją wyższość nad Austrjakami.

Przez cały czas obie drużyny utrzymywały wściekłe tempo, co specjalnie podziwiać trzeba u Czechów, którzy tylko na trzy minuty skorzystali z usług rezerwowego ataku.

Bohaterem meczu był strzelec obu bramek Hromadka (obie wypracował Tożiczka) i świetny obrońca Dorasil. Bramkę dla Wiedeńczyków zdobył Demmer. Sędziował p. Puttee (Kanada).

Publiczność, która wyła przez cały czas walki, była zadowolona ze zwycięstwa swej drużyny i za te same pieniądze pozostała już na następnym meczu Włochy — Rumunja 2:0 (1:0, 1:0, 0:0).

Rumunja tylko w pierwszej tercji była przeciwnikiem o pozorach równorzędności. Bramki dla Włoch strzelił Baroni, jedyny rudy Włoch na kontynencie europejskim. Sędziował p. Magwood.

W turnieju hokejowym o mistrzostwo świata wszystkie mecze mają być, w razie remisów, przedłużane trzykrotnie po 10 minut. Za wszelką cenę postanowiono uniknąć remisów, które tak skomplikowały turniej zeszłoroczny.

Jeden sędzia prowadzić będzie spotkania eliminacyjne. Rozgrywki półfinałowe i finałowe prowadzić będzie wzorem kanadyjskim dwu arbitrów.

Ze świata

BOHIMJA. 19.2. W pierwszem dniu wszechsłowiańskich zawodów narciarskich o mistrzostwa Sokoła polscy zawodnicy odnieśli dwa wielkie sukcesy.

W biegu pań o charakterze zjazdowym na 2 klm. przy różnicy poziomów około 500 mtr. zwyciężyła Polankowa.

W biegu panów na 4½ klm. (różnica poziomów między startem a metą 800 mtr.) na bardzo trudnej trasie zwyciężył Władysław Czech.

PRAGA. 19.2. — Rozegrano tu dwa decydujące mecze o puhar zimowy. Puhar zdobyła Sparta. Spotkanie Sparty z Bohemians zakończyło się wynikiem remisowym 2:2 (1:1). Również Slavia zremisowała z Victorią Žižkov.

SZTOKHOLM. 19.2. — Hokejowa reprezentacja Finlandji rozegrała w obecności 13 tys. widzów wśród nich następcy tronu szwedzkiego, mecz ze Szwecją ponosząc porażkę w stosunku 2:4.

DRONTHEIM. 19.2. — Mistrzem świata w jeździe szybkiej został Norweg, Engnestangen, drugie miejsce zajął jego rodak Staksrud, trzecie Ballangrud (Nor.) przed Schroederem (USA) i dotychczasowym mistrzem Thunbergiem (Fińl.).

PARYŻ. 19.2. — Kanadyjska drużyna Toronto National pokonała „Niebieskich Djabłów" w stosunku 4:0 (1:0, 1:0, 2:0). Przed kilku dniami „Diables Bleues" przegrali z tą samą drużyną tylko w stosunku 0:1.

ZURICH. 19.2. — Mistrzostwa świata w jeździe figurowej skończyły się, jak oczekiwano, jednogłośnie stwierdzonem zwycięstwem wiedeńczyka, Karola Schaefera (389.64 punktów, 2) Bayer (Niem.) 371.19 przed Wikanderem (Finlandja) 352.80, Erdosem (Węgry 351.9.

KAIR. 19.2. — Pierwszy dzień meczu tenisowego Egipt-Czechosłowacja zakończył się zwycięstwem Czechów w stosunku 2:1, mimo, że w barwach egipskich grał Grek, Zerlendi. Menzel-Grandguillot 6:2, 6:0, Marszałek — Zerlendi 4:6, 3:6, Menzel, Klein — Chindi, Georgiades 6:1, 3:6, 10:8.

OBERSCHREIBERHAU. 19.2. — W bobslejowych mistrzostwach świata pierwsze miejsce zajął bob rumuński, ze znanym lotnikiem Papana i Huberem.

PARYŻ. 19.2. — W wielkim wyścigu o nagrodę Paux na dyst. 201.920 km. zwyciężył Lehoux na Bugatti w czasie 2:54:06.8, przeciętnie 73.035 km. (przed Moflem na Bugatti 2:55:06.6.)

St. Marusarz mistrzem skoków

Po krótkiej przerwie i poprawieniu zniszczonego zeskoku, pierwsza części konkursu zaczęły się skoki w konkurencji otwartej.

Zaczyna Gawlikowski. Wkrótce po nim dobrze skacze Gabryś 52 m., Berglhemner (CHDW) dobrze, za nim Marusarz Andrzej 62 mtr z podpórką. Feistauer dużo gorzej niż w poprzednim konkursie, zaledwie 46.5. Śnieg pada coraz gęściej.

Bardzo stylowo i spokojnie skacze Czech 65, lecz przewraca się po wylądowaniu, ładnie, z pewnem lądowaniem Barton 55, źle Legierski, który w ostatniej chwili wyrównuje i ładnie bez upadku.

Doleński 61 ładnie; dobrze też skacze Serafin, który się znacznie poprawił (58), lecz z podpórką. Głodkiewicz przewraca się na głowę, bez szwanku. Pięknie skacze Łuszczek 69, lecz pada, grzebiąc tem samem swe szanse na dobrą lokatę w skokach.

Jak dotychczas, wszyscy najlepsi Polacy mają skoki z upadkami, to też ratowanie honoru w skokach pozostaje w nogach Marusarza Stanisława i Kolesara, gdyż Czesi mają dotychczas przewagę. Wogóle zdarza się bardzo wiele upadków, co można sobie tylko tem wytłomaczyć, że gęsto padający śnieg oślepia skoczków, szczególnie tych którzy idą na większe długości.

Gdy rusza Marusarz, ciągnąc w powietrzu z temperamentem napięcie widzów jest ogromne. Ląduje na 67-ym metrze stojąco, ustalając tem samem nowy rekord ustany na Krokwi. Przy lądowaniu widać że mu narty hamują, kilka razy ciągnie go mocno na twarz, lecz utrzymuje równowagę.

Wkrótce po nim bardzo ładnie skacze Kolesar 64, ustany. I tu więc zachowujemy przewagę nad Czechami. Najlepszy swój skok oddaje Marusarz Jan, lecz z podpórką: niespokojnie, z jedną nartą do góry skacze [illegible] 57, znowu bardzo ładnie Gut-Szczerba.

Tymczasem w przerwie między pierwszą i drugą serją skoków opuszcza pan Prezydent trybunę z której z prawdziwem zainteresowaniem śledził skoki, niechętnie natomiast patrząc na wywrotki.

Zaczyna się druga serja. Dobry Gawlikowski, dobry Gabryś, dobry Andrzej Marusarz (61,5), lecz z podpórką. Feistauer słabszy niż poprzednio.

Tymczasem z dołu rozlegają się znowu dźwięki marsza i wśród gęstego szpaleru, żegnany okrzykami, przejeżdża Pan Prezydent saniami, by dojechać do stojącego o kilkaset metrów auta.

Barton ciągnie 60. Legierski skręca po wylądowaniu wbok, pada pomiędzy chłopców, stojących na zeskoku i odnosi jakieś kontuzje, gdyż sprowadzają go z toru. Doleński 54. Brak w drugiej serji Łuszczka i Czecha, którzy po pierwszych wywrotkach wycofali się z konkursu.

Z olbrzymiem pochyleniem do przodu skacze Głodkiewicz, który już na spadku dziobie, jednak w ostatniej chwili, z okrzykiem łapie równowagę i przewraca się dopiero po wylądowaniu. Przewraca się i Lankosz; ładnie skacze Gewont.

Czekamy jeszcze z niecierpliwością na skoki Marusarza Stanisława i Kolesara, które zadecydują o pierwszych miejscach. Marusarz ciągnie, mimo gęsto padającego śniegu, 66 mtr. stojąco, zapewniając sobie tem samem pierwsze miejsce w otwartym konkursie i rehabilitując się za poprzednie upadki.

Wkrótce po nim ładnie Kolesar 2.5 stojąco, Marusarz Jan 57, Lukesz 59 i po kilku jeszcze skokach mniej ważnych kończy się konkurs skoków, który obfitował w takie niespodzianki i emocje.

Organizacja sprawna. Kierownik Oppenheim. Sędziowie w konkursie do biegu złożonego, dr. Brauner, Lotoczka, Rozmus, do otwartego — dr. Reichhart, inż. Schiele i Paecher.

Wyniki skoków otwartych: 1) Stanisław Marusarz (Polska) nota 223.60, skoki 67 (najdłuższy w konkursie) i 66 mtr., 2) Kolesar (Pol.) 216, skoki 64 i 62.5, 3) Doleński (Cz.) nota 204.50, skoki 51 i 54, 4) Lukesz (Cz.) 204.40 — 57 i 59; 5) Barton 203.80 — 55 i 60, 6) Gut-Szczerba (Pol.) 194.50 — 52 i 55, 7) Gewont Adam (Pol.) 193.30 — 50 i 52, 8) Gabryś (Pol.) 187.10 — 52 i 52, 9) Mardula (Pol.) 181.80 — 51 i 51, 10) Feistauer (Cz.) 179.70 — 46.5 i 49.

11) Braetl (CHDW) 178 — 45 i 47, 12) Bocheńek 177.3 — 46.5 i 50, 13) Dawidek Teodor 178.6 — 51 i 51.5, 14) Madeja 178.2 — 51 i 48.5, 15) Dziewoński 172.5 — 43 i 49, 16) Lorek 170.5 — 46 i 50, 17) Gąsienica Masarz 169.1 — 41 i 46, 18) Gawlikowski 169 — 46 i 46, 19) Bursa 167.8 — 42 i 41, 20) Kozdroń 163.40 — 44.5.

Barton zgłosił się w piątek do fabryki nart b-ci Schiele w Zakopanem i poprosił o pozwolenie zrobienia pewnych poprawek w swych skokowych nartach. Jak się okazało, jest on synem właściciela podobnego zakładu w Pradze i doskonałym specjalistą w tej dziedzinie.

O. Lachman.

Warta po raz 5-ty mistrzem w boksie

KATOWICE, 19.2. Tel. wł. — Dość jednolity zespół poznańskich pięściarzy stanął w ubiegłą niedzielę do finałowej walki o zaszczytny tytuł. I tym razem poznańczykom się powiodło: zdobyli po raz piąty tytuł pięściarskiego mistrza drużynowego Polski, zwyciężając zaledwie 9:7.

Waga musza: Wirski (Warta) — Nowakowski. Mimo korzystniejszych warunków fizycznych, pozwala Nowakowski narzucić sobie walkę w zwarciu, w której mały i zwinny Wirski jest lepszy. Po pierwszej wyrównanej rundzie, druga przynosi przewagę Wirskiego. W trzeciej brak mu trochę powietrza, ale odpoczywa przetrzymując przeciwnika, za co otrzymuje w czwartej rundzie upomnienie. Żywiołowe ataki przynoszą mu zasłużone zwycięstwo na punkty.

Waga kogucia: Polus (Warta) — Cichy. Pierwsze starcie wyrównane. Obydwaj walczą technicznie dobrze, druga runda przynosi większą inicjatywę Cichego oraz coraz mniej czystą walkę Polusa. Trzecie starcie daje początkowo przewagę Polusowi, ale z upływem czasu walka się wyrównuje. W czwartem jest Polus agresywniejszy i gdyby jego ciosy były więcej opanowane i czyste, musiałby uzyskać zwycięstwo, a tak musiał się zadowolić wynikiem remisowym.

Waga piórkowa: Kajnar (Warta) — Matuszczyk. Przeciwnicy o doskonałych warunkach fizycznych i równorzędnej technice, rozpoczęli walkę w bardzo ostrem tempie. Wszystkie rundy mniej więcej wyrównane i jedynie w trzeciej udaje się Kajnarowi ulokować serię uderzeń. Matuszczyk chroni się przed ciosami przyklęknięciem, ale następnie dąży do odzyskania utraconego terenu, co mu się też udaje. W czwartej rundzie zaznacza się u Kajnera lekkie zmęczenie, jednakże zwycięstwo przyznane Matuszczykowi, krzywdzi poznańczyka, gdyż walka była wyraźnie remisowa.

Waga lekka: Wolniakowski (Warta) — Zahlod. Najmniej ciekawa walka dnia. Wolniakowskiemu waga jeszcze nie odpowiada, a Zahlod walczy nieczysto. Lepszy technicznie Wolniakowski trzyma się wyłącznie w defenzywie. Przyznanie mu zwycięstwa zostało niewątpliwie spowodowane nieczystą walką Zahloda. Wynik remisowy byłby słuszniejszy. Wynik walki przyjmuje widownia złośnemi protestami, a krzykom i gwizdom nie ma końca. Kierownicy drużyn zakładają protesty, Poznań za przegraną Kajnara, Śląsk za przegraną Zahloda. Obydwa protesty komisja odrzuciła.

Waga półśrednia: Arski (Warta) — Gburski. Po pierwszej wyrównanej rundzie zaczyna Arski w drugiej krwawić z nad oka. Widocznie go to zdopingowało, gdyż od tej chwili zaczyna się w nim budzić stary lew ringowy i zyskuje już do końca coraz większą przewagę. Gburski imponuje wytrzymałością i ambicją, ale czwarte starcie przynosi żywiołowy finisz Arskiego, któremu Ślązak nie ma już siły się przeciwstawić. Sędzia przerywa słusznie walkę, przyznając zwycięstwo Arskiemu przez techniczny k.o.

Waga średnia: Majchrzycki (Warta) — Wieczorek. Majchrzycki, jak dawniej, świetny technik walczy błyskawicznie a ciosy jego nabrały wagi i są bardzo niebezpieczne. Wieczorkowi dopomaga dużo doświadczenie ringowe, ale znać po nim, że od lipca r. b. stał tylko dwa razy w ringu. Pierwsze starcie już daje Majchrzyckiemu przewagę, która ciągle wzrasta. Pod koniec drugiej rundy trafia Majchrzycki zbyt nisko i zwala Wieczorka z nóg. Gong ratuje go od wyliczenia. Po przerwie normalnej zarządza sędzia jeszcze minutę dodatkowej pauzy, a gdy i wówczas Wieczorek nie jest w stanie wałczyć następuje badanie lekarskie, które stwierdza cios nieprawidłowy. Wobec tego ogłoszono zwycięstwo Wieczorka z powodu dyskwalifikacji Majchrzyckiego.

Waga półciężka: Glessman (Warta) — Wystrach. Pierwsza runda przynosi Wystrachowi przewagę techniczną. Z powodu potknięcia się, idzie Wystrach do sześciu na deski, ale podejmuje walkę ponownie z równym impetem. W drugiem i trzeciem starciu utrzymuje Wystrach swoją przewagę i w czwartej ją zwiększa. Wreszcie prawy sierpowy kładzie Glessmanna na deski i Wystrach zwycięża przez k.o.

Waga ciężka: Pilat (Warta) — Wrazidło. Obydwaj dużego pojęcia o boksie nie mają. Pilat góruje wagą i siłą oraz bądź co bądź lepszą techniką, co mu zapewnia wyraźną przewagę we wszystkich rundach i w końcu daje zwycięstwo na punkty.

W ringu sędziował p. Zorzycki z Warszawy, przewodniczący wydziału spraw sędziowskich warszawskiego O. Z. B. Mimo, że nie popełniał on błędów, robił wrażenie niepewnego i mało zdecydowanego co wystarczyło, ażeby wywołać najwyższe oburzenie publiczności. Tym sędzią, którego się domagano, był p. Ermanowicz z Poznania, delegat PZB. Na punkty sędziował: p. Bielewicz z Poznania i p. Kocur z Katowic. Poznańczykom sekundował eks mistrz Polski, Glon, a Ślązakom eksmistrz Wende. Publiczność dopisała, gdyż sala powstańców była szczelnie zapełniona.

Kto z kim gra

dokończenie art. ze str. 1-ej

Już na pierwszy rzut oka widać, że pierwsza grupa jest najsilniejsza. Gospodarze nie wpadli w rozpacz tylko dlatego, że umieszczenie ich w 4-osobowej grupie dawało o jedno spotkanie więcej — i jeszcze raz zapełniony stadjon.

W eliminacjach każdy gra z każdym. Codziennie 4 mecze, więc w ciągu trzech dni (sobota, niedziela i poniedziałek) runda wstępna zostanie zakończona i tabela rozgrywek grupowych gotowa.

Do półfinałów wchodzą z każdej grupy po 2 drużyny, plus Kanada i USA. Osiem zespołów zostanie ustawionych w 2 półfinałach, przyczem przeciwnicy grupowi nie mogą spotkać się w tym samym półfinale.

W półfinałach gra znowu każdy z każdym. Zajmie to znowu trzy dni (wtorek, środa, czwartek). Wspaniały turniej zakończą finały, do których wchodzą po dwie drużyny z każdej grupy, a więc Kanada i USA, oraz dwa znaki zapytania. Tu gra się na krzyż. Pierwszy z drugim z przeciwka i odwrotnie. Zwycięzcy walczą w niedzielę o mistrzostwo świata, pokonani o mistrzostwo Europy.

Tak samo odbywa się walka o 3-cie, 4-te i piąte miejsce w mistrzostwie Europy w dolnej połowie. Drużyny, które odpadły w eliminacjach zmierzą się o puhar pocieszenia.

System ten został jednogłośnie zaakceptowany. Polska rozgrywa swój decydujący mecz z Belgją w poniedziałek 20 b. m. Tego dnia odbędą się ostatnie spotkania eliminacyjne: Austrja — Rumunja, Polska — Belgja, sędzia p. Puttee (Kanada), Czechosłowacja — Włochy, Węgry — Łotwa.

W Pradze szykują się wszyscy oglądać Polskę w półfinałach, obiecując sobie wiele po spotkaniach Polska — Czechosłowacja...

Miejmy nadzieję, że zrobimy im tę przyjemność.

Jan Erdman.

Pacyfikacja piłkarstwa

Sejm P. Z. P. N. zatwierdza istnienie Ligi. Zwolnienia wstrzymane na 2 lata.

Zmiany organizacyjne przeprowadzone w piłkarstwie polskiem w r. 1933-m, są niewątpliwie konsekwencją dwu czynników: zniesienia § 32-go statutu PZPN-u, gwarantującego suwerenność Ligi i głosu opinji, która w odpowiednim czasie zaczęła bić w dzwon alarmowy.

Odbyte w dniach 18 i 19 b. m. w lokalu PUWF w Warszawie doroczne walne zgromadzenie PZPN-u dostarczyło tak wiele materjału faktycznego, że niestety omówienie jego nastroju, klimatu i poziomu odłożyć musimy do numeru czwartkowego.

NISKI POZIOM OBRAD.

Teraz pozwolimy sobie tylko wspomnieć że ogólny poziom obrad nie był bynajmniej zachwycający, i to zwłaszcza w momentach, gdy szło o sprawy zasadnicze, o tak często podkreślane, niestety tylko w mowach — dobro piłkarstwa polskiego.

Owo „dobro" objawiało się chyba w głosowaniu na złość swym kontrahentom (gen. Mond contra Liga), w tępych dyskusjach natury formalnej, w małostkowej krytyce finansów i posunięć zarządu PZPN-u, wreszcie w targach o każdy grosz przy ustalaniu nowego preliminarza budżetowego.

Nie tu jednak leżeć winien punkt ciężkości tak odpowiedzialnej instytucji, jak walne zebranie. To też nadal pozostajemy przy swem twierdzeniu, które tak dobitnie podkreślił p. pułk. Glabisz, że nie od systemu, lecz wyłącznie od ludzi zależeć będą dalsze drogi rozwojowe i los piłkarstwa polskiego.

SIŁY PRZECIWNIKÓW.

Zebranie otworzył w sobotę o godz. 10.30 prezes PZPN-u, p. gen. Bończa-Uzdowski poczem pod przewodnictwem p. Konopki rozpoczęto obrady. Poszczególne okręgi reprezentowały następującą ilość głosów: Śląsk i Liga po 35 głosów, Lwów 32, Poznań 21, Warszawa i Łódź po 19, Kielce 15, Kraków 14, Pomorze 7, Wołyń, Białystok i Lublin po 6, Wilno 5, Polesie 3.

DRUZGOCĄCA KRYTYKA.

Pierwsza tercja posiedzenia, trwająca do przerwy obiadowej w sobotę, upłynęła na dyskusji nad sprawozdaniem zarządu. Ze wszystkich stron podniesiono moc zarzutów, tyczących się zarówno gospodarki finansowej, jak spraw organizacyjnych, czy wreszcie Polskiego Kolegium Sędziów. Poznań miał pretensje o naruszenie prestiżu okręgu w zatargu z p. Paczkowskim, Śląsk—o nieurządzanie na jego terenie zawodów międzypaństwowych Kraków—o fiasco finansowe dnia PZPN-u, przewodniczący komisji rewizyjnej, gen. Mond — o różne zbytecznie wydatkowane sumy...

I... ABSOLUTORJUM PRZEZ AKLAMACJE.

Zarzuty sypały się jak z rogu obfitości w ciągu pełnych 3-ch godzin i zakończono je na wniosek Łodzi... uchwaleniem podziękowania i absolutorjum dla zarządu i skarbnika przez aklamacje.

W dyskusjach tych było wiele humoru, jeszcze więcej małostkowości, a najwięcej — wody. Ale przecież panowie działacze przywieźli jej ze sobą pełne kubły, więc wylać ten balast trzeba było koniecznie, choćby dlatego, aby mieć spokojne sumienie i poczucie dobrze spełnionego obowiązku wobec siebie samych i swych mandantów.

Ze spraw obchodzących całość piłkarstwa polskiego poruszono w tej części zebrania kwestję trenera p. Spoddy (przydział w r. b. do okręgów mocniejszych, a przedewszystkiem Górnego Śląska). Pozatem od p. Przeworskiego dowiedzieliśmy się, że PZPN pragnie zorganizować piłkarskie obozy letnie, w których instruktorami byliby starzy piłkarze i działacze, oddający swą wiedzę i czas bezinteresownie.

WNIOSEK O ZNIESIENIE LIGI.

Po przerwie głównym aktorem zebrania był p. Statten. Obarczony (już bodaj dziedzicznie) piłkami Przeglądów Sportowych. Raz Dwa Trzy i I. K. C., zaczął czytać cytaty z szybkością karabinu maszynowego. Nie rozstrzelał jednak nikogo — znużył natomiast wszystkich. To też nawet pełen patosu i kunsztu krasomówczego ustęp końcowy tej przeszło godzinnej mowy, że przecież zebranym chodzi wyłącznie o dobro piłkarstwa polskiego, nie wywarł należnego efektu: akcent ten przyszedł o dobrą godzinę zapóźno.

Po zamknięciu dyskusji i wypowiedzeniu się całego szeregu osób, przystąpiono wreszcie do głosowania wniosku krakowskiego o zniesienie Ligi. Nie uzyskał on nietylko wymaganej statutowo większości 2/3 głosów, ale nawet zwykłej; przepadł w stosunku 99:124.

Drugi dzień obrad rozpoczęto od nicowania działalności PKS-u. Główny atak przypuścił tym razem Poznań, atakując Kolegjum Sędziów za niedogodne dla Okręgu Poznańskiego załatwienie sprawy z p. Paczkowskim. Ostatecznie uchwalono dezyderat, aby sprawozdania poszczególnych OKS były czytane na walnych zgromadzeniach Związków Okręgowych i na porządek obrad wpłynęła druga zasadnicza sprawa:

DWULETNIA KARENCJA GRACZY.

Dyskusja nad tym problematem, sposób obradowania, atmosfera wysokiego podniecenia i wreszcie przebieg głosowania nie świadczą pochlebnie o poziomie ogółu obradujących. Doszli oni w swem zacietrzewieniu do takiego stanu, że początkowo odrzucili wszystkie projekty i potem nagwałt musieli szukać kruczków, aby sprawa znalazła się z powrotem na stole obrad. Dla ilustracji tego podajemy kolejny wynik głosowań. Pierwszy wniosek PZPN-u o karencję 2-letnią upadł stosunkiem głosów 136 za i 87 przeciw; poprawka Łodzi, aby gracz zwolniony mógł grać po 2-ch latach, a wykreślony — po trzech przepadła stosunkiem 136:81 przy 6 wstrzymujących się; wniosek Ligi, aby gracz zwolniony nie mógł przez rok grać w I-ej drużynie lecz w Ib, upadł w stosunku 123:94:6.

Wtedy dopiero zrobił się rumor. Przewodniczący p. Konopka nie chciał żadną miarą wznowić obrad i dopiero gdy zebranie wypowiedziało się za tem jednogłośnie, wpłynął wniosek PZPN-u zasadniczo identyczny z pierwszym.

TREŚĆ ZNAMIENNEJ UCHWAŁY.

Brzmiał on mniejwięcej tak: Celem walki z zawodowstwem W. Z. uchwala, że wszyscy gracze zwolnieni po dniu 18 b. m. nie mogą grać w meczach o mistrzostwo w barwach żadnego klubu przed dniem 1 stycznia r. 1935-go.

Zakaz ten w wyjątkowych wypadkach może uchylić Zarząd PZPN-u, jeśli otrzyma zgodną opinję od zainteresowanych klubów i związków okręgowych, względnie Ligi. Gracze, którzy w d. 18 b. m., mając zwolnienia nie posiadali potwierdzenia dla żadnego klubu, podlegają karencji.

Tym razem wynik głosowania był zupełnie inny, niż poprzednich. Za wnioskiem opowiedziały się wszystkie okręgi z wyjątkiem jedynego Lwowa, co wyrażało się stosunkiem głosów 191:32.

KRAKOWSKI TARG.

W związku z tym wnioskiem delegat Ligi dr. Obrubański zdążył napomknąć (potem odebrano mu głos), że Liga zawarła z szeregiem okręgów pakt, którego mocą za karencję, okręgi te poprą wniosek ekstraklasy o wymianę klubów związkowych z ligowemi.

Tym razem obie strony umowy dotrzymały i, odrzucając dwa inne wnioski, zebrani uchwalili jednogłośnie (!), że wicemistrz klasy A rozstrzygnie swe prawa do Ligi w walce punktowej z dwoma outsiderami tej ostatniej.

Moment ten jest o tyle ciekawy, że będzie on poglądowym przykładem stosunku sił między czołowemi drużynami kl. A i najsłabszemi ligowemi, a pozatem da możność rehabilitowania się 12-temu klubowi w tabeli.

Według bowiem projektu, z pośród trzech tych drużyn do Ligi, oprócz wchodzącego automatycznie mistrza klasy A, wejdzie klub, który uzyska w tych walkach eleminacyjnych największą ilość punktów. Tak więc jest to ostatnia deska ratunku dla outsidera tabeli ligowej, który w ten sposób może jeszcze się uratować od spadku..., spychając do klasy A klub 11-ty w tabeli.

LIGI OKRĘGOWE.

Dalszym etapem reformy rozgrywek był wniosek Łodzi, domagający się wprowadzenia lig okręgowych. Po dyskusji uchwalono, żeby pozostawić pod tym względem okręgom wolną rękę.

Mimo to nie wątpimy, że z czasem ligi takie utworzone zostaną we wszystkich okręgach, bardziej licznych, co będzie prostą konsekwencją coraz ściślejszej selekcji umiejętności poszczególnych drużyn.

NOWE WŁADZE.

Po dyskusji nad preliminarzem budżetowym i drobnych poprawkach do niego wniesionych, wieczorem w niedzielę przystąpiono wreszcie do wyboru nowego zarządu.

Dały one wyniki następujące: prezes — gen. Bończa-Uzdowski, wiceprezes — dr. Rudolf, dr Michałowicz i mjr. Loth, sekretarz — p. Przeworski (inż. Merliński), skarbnik — kpt. Nikolski (Zawadzki), sprawy zagraniczne — pułk. Glabisz (mjr. Grudzień), kpt. związkowy p. Kałuża, referent prasowy — p. Mosin, Wydz. Gier i Dysc. mjr. Loth (Krug, Hamburger, Milke, Słoniewski, Mosiński), Kom. Rew. — mjr. Świątek, Ajdukiewicz, Sznajder, delegaci do ZZ dr. Żołędziowski i inż. Merliński.

Na zakończenie postanowiono nadać srebrne odznaki PZPN-u ustępującym członkom zarządu pp. mjr. Jachiecowi i Mallowowi, zgłosić Polskę do piłkarskich mistrzostw świata, wreszcie starać się o zniżenie podatku od zawodów z drużynami zawodowemi do 10 procent

Jotge.



WALNE OBRADY SEJMU PIŁKARZY POLSKICH W WARSZAWIE.
Grono delegatów związków okręgowych, Ligi oraz zarządu P. Z. P. N. z prezesem, gen. Bończą-Uzdowskim na czele.

Jędrzejowska w Londynie

Londyn, 14.2.

Po 34-ch godzinach podróży (w tem 20-cia godzin morzem) Jędrzejowska przybyła z Kopenhagi do Londynu w dniu 12 b. m. o godz. 7-ej wieczorem.

W stolicy Anglji przywitał ją „stary" znajomy z zeszłego roku, kierownik polskiej ekspedycji olimpijskiej, p. konsul Hulanicki, sekretarz Ambasady p. Zarański i szef biura prasowego przy Ambasadzie polskiej w Londynie p. Czarnomski.

Mistrzyni Polski zamieszkała tymczasowo u pp. Komierowskich, gdzie odpocznie i nabierze sił po męczących walkach w Szwecji i Holandji, oraz po uciążliwej podróży.

Odpoczynek ten należy się Jędrzejowskiej tembardziej, że skarży się ona na odmrożoną piętę, która tak bardzo dokuczała jej w Kopenhadze, a pozatem zlekka pokasłuje.

Mimo to humor ją nie opuszcza, a czas wolny od treningu postanowiła spędzić przy intensywnej nauce języka angielskiego.

Ale że natura ciągnie wilka do lasu, więc już dzisiaj panna Jadzia nie wytrzymała i poszła „poprztykać" na kortach krytych, a w razie odpowiednich warunków — i na ziemnych.

Pierwszy jej występ na ziemi brytyjskiej będzie miał miejsce w odbywającym się w dniu 27 lutego do 4 marca „West Twickenham Hard Court Club Open Tournament", czyli w turnieju gier otwartych Klubu Twickenham na twardych kortach.

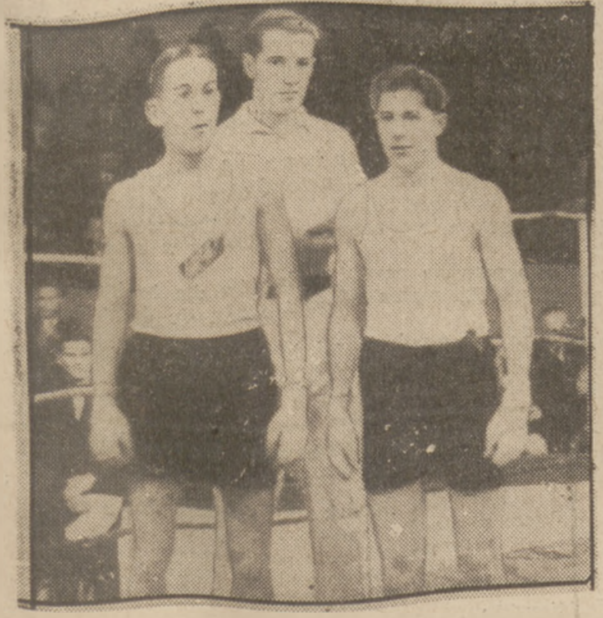
Zaraz potem, bo już w dniu 6 marca nastąpi drugi start naszej mistrzyni w Surrey Champion na kortach krytych. Po ukończeniu tego turnieju w dniu 11 marca Jędrzejowska poświęci cały tydzień wyłącznie na trening na kortach krytych Queens Clubu, szykując się do mistrzostw tego klubu w dniach od 20 do 25 marca.

Jak widzimy, nasza mistrzyni czasu w Anglji marnować nie będzie. Cieszy nas to tembardziej, że w końcu marca czeka ją ciężka i odpowiedzialna rola: obrony barw polskich przed tennisistkami mniemieckiemi w Berlinie.

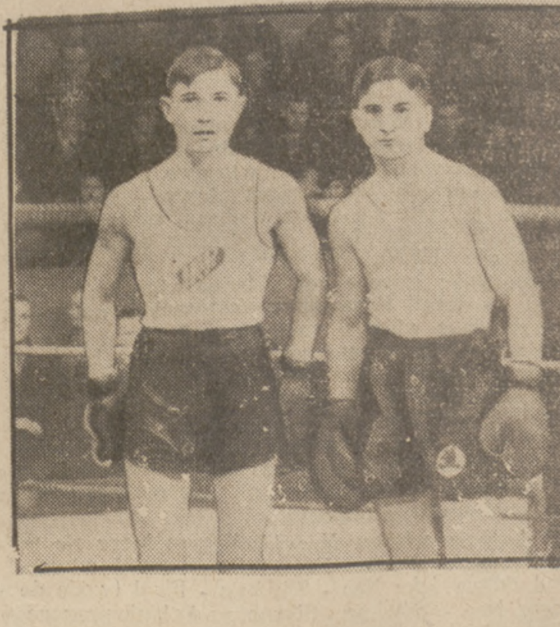
Po wielu miesiacach ciszy o losach Petkiewicza, otrzymaliśmy wreszcie o nim ściśle informacje z Argentyny. Nasz słynny długodystansowiec po wielu perypetiach uruchomił w Buenos Aires nieduża fabrykę skarpetek i pończoch i to stworzyło podstawy po oparcia materialnego. Praca około tego przedsiębiorstwa zajęła Petkiewiczowi cały wolny czas, tak, że nie trenował zupełnie



EDYTA CZOROWNA — WICEMISTRZYNI POLSKI.
w jeździe figurowej na łyżwach.



TABOREK I MATUSZEWSKI
nie rozstrzygnęli walki podczas meczu I. K. P. — Skoda dając pokaz bardzo ładnego boksu.



GRACZYK I CYRANEK
fotografują się już w 2 minuty, po rozpoczęciu walki. Zwyciężył Cyranek przez poddanie się przeciwnika.



PIERWSZY MECZ W PRADZE: NIEMCY — BELGJA 6:0
Lekens (Belgja) bezskutecznie usiłuje wyminąć obrońce Römera. Bramkarz belgijski Chotteau broni strzał Orbanowsky'ego.

Pierwszy rewanż za Innsbruck

Łuszczek i Br. Czech spychają Bartona na trzecie miejsce w kombinacji

Trudno wyobrazić sobie piękniejszy rewanż jak ten, który dali w czasie mistrzostw Polski w Zakopanem narciarze polscy wicemistrzowi F.I.S., Czechosłowakowi Bartonowi. Pobity w biegu na 18-cie klm, pokonany na głowę w kombinacji, musiał Barton uchylić też czoła przed klasą swych rywali polskich w konkursie otwartym skoków.

Mimo to sukcesu naszego w Zakopanem nie należy wyolbrzymiać. Przedewszystkiem należy pamiętać, że człowiek jest tylko człowiekiem, że może być niedysponowany fizycznie czy psychicznie, jak to przekonaliśmy się w Zakopanem choćby na Stanisławie Marusarzu. Po drugie, w każdych zawodach narciarskich kolosalną rolę gra ich teren, publiczność, wreszcie warunki śnieżne: a tym razem wszystkie te atuty Polacy mieli za sobą.

W każdym razie bezpośrednie zmierzenie swych sił z najlepszym obok Simunka narciarzem czeskim wykazało niezbicie, że o jakiejś przepaści, dzielącej klasę narciarstwa polskiego od czeskiego mowy nawet być nie może.

Niestety, fakt ten dotrze prawdopodobnie jedynie do świadomości opinji polskiej. Dla całej Europy obowiązują przedewszystkiem wyniki z Innsbrucku i one długi czas, aż do przyszłych mistrzostw F.I.S. w Szwecji, będą kształtowały opinje.

Dlatego też prostym wnioskiem w porównaniu Innsbrucku z Zakopanem może być tylko jeden jedyny fakt: narciarze polscy posiadają talent i wysokie wiadomości techniczne, lecz brak im siły, mocnych nerwów i kondycji fizycznej.

ZAKOPANE, 19.2. — Tel. wł. — Dziś rozegrał się drugi akt mistrzostw Polski: skoki do biegu złożonego o mistrzostwo, które miały wydać nowego mistrza Polski na rok 1933.

To też już dawno nie było takiego podniecenia wśród rzesz narciarzy, jak dzisiaj. Niecierpliwie oczekiwano na początek konkursu skoków do biegu złożonego, gdy nagle rozległy się okrzyki: jedzie Prezydent! Rzeczywiście, na drodze do skoczni ukazał się szereg aut. To pan Prezydent ze swoją świtą. Za chwilę rozlegają się dźwięki marsza i wśród hucznych okrzyków pan Prezydent wkracza na schodki, prowadzące na skocznię.

Tymczasem rozpoczyna się konkurs skoków do biegu złożonego. Otwiera go trener Tointer, skokiem 55 mtr. Konkurs przerywają na chwilę, gdy pan Prezydent wkracza na swoją trybunę. Wówczas zwraca się do niego prezes PZN-u Bobkowski z krótkiem przemówieniem powitalnem, prosząc równocześnie o przyjęcie odznaki narciarskiej za sprawność.

Jako jeden z pierwszych skacze Lukesch (Czechosłowacja) w dobrym stylu, wkrótce po nim Bergheimer (HDW) brzydko, kierując niebezpiecznie dziobami do zeskoku, tak że dają zlecenie, by wycofać go z konkursu. Wkrótce po nim skacze Barton — styl dobry, 49 mtr. Dobrze skacze młody Rzepka, zawodnik poprawiający się z roku na rok.

Gdy przez megafon wywołują nazwisko Bronka Czecha — ogólne poruszenie. Leci w powietrzu w pięknym stylu, lecz — co się stało — zaledwie 38 mtr. Oznacza to, że już w pierwszym skoku Barton go pobił. Skacze Gawlikowski — z podpórką.

Tymczasem warunki, dotychczas znakomite, pogarszają się, gdyż zwolna, lecz coraz gęściej zaczyna padać śnieg, co wpływa źle na zawodników, którzy szczególnie przy dalszych skokach nic nie widzą. 57 mtr. osiąga Andrzej Marusarz. Do tej chwili jest to najdłuższy skok, nagrodzony okrzykami i brawami widzów.

W dobrym stylu Głodkiewicz 43 m., Marusarz Jan 51 mtr. w stylu lepszym niż dotychczas. Czechosłowak Feistauer dobrze się wybija, lecz gorzej prowadzi narty, uzyskując 48,5.

Zainteresowanie wzrasta do zenitu, gdy ogłaszają nazwisko — Łuszczek Izydor. Wśród grobowej ciszy leci w powietrzu pięknie i lekko. Gdy ogłaszają długość 64 mtr., zrywa się burza oklasków. Wkrótce potem znowu ogólne poruszenie, gdy słychać nazwisko Stanisława Marusarza. Ciągnie ładnie, lecz po wylądowaniu podpiera się, uzyskując 64 mtr. Temsamem szanse jego do tytułu mistrza maleją prawie zupełnie.

Po Gabrysiu widać znaczną poprawę. Czech Dolenski wybija się źle, w powietrzu stara się jeszcze rękami hamować i pada zaraz po wylądowaniu. Zaraz po nim skacze Sindler; też wywrotka i łamie nartę. Lankosz ze starej gwardji (41 m.) traci równowagę, lecz łapie ją w ostatniej chwili i stoi.

Rozpoczyna się konkurs juniorów, wśród których na pierwsze miejsce wybijała się stylem Gut-Szczerba, którego pierwszy skok jest jednak słaby, po nim bardzo dobry Giewont, niezły Bochenek. Pierwsza serja skoków skończona.

Rozpoczyna się druga. Znowu dobrze skacze Lukesch, źle Bergheimer. Tesseire podpiera się. Barton skacze dobrze 48, z upadkiem Gajduszek, Dawidek 46, nieźle Tryszlewicz, ładnie w powietrzu trzyma się Legierski, lecz przewraca się, gubi obie narty i zjeżdża, stojąc na butach, co wywołuje ogólną wesołość.

Brzydko ciągnie Dawidek Jan, bardzo ładnie Br. Czech (61). Styl ładny, cóż, kiedy pierwszy skok swoją krótkością przekreślił wszelkie szanse na zwycięstwo.

Lepszy od poprzedniego jest skok Gawlikowskiego 42. Marusarz Andrzej skacze 59.5 ładnie. Głodkiewicz z podpórką. Można się spodziewać z pewnością, że mistrzostwo pozostanie w Polsce.

Niespokojnie skacze Czech Feistauer 52, pięknie i bez zarzutu 64 mtr. Łuszczek, który ma już z pewnością tytuł mistrza w kieszeni. Wśród poruszenia skacze Marusarz Stanisław, również 64.5, jednak po lądowaniu wywraca się i widać że zerwał wiązania.

Dobrze jeszcze skacze Dolenski, równie dobre skoki znowu Gut-Szczerby i Giewonta — kończą konkurs do biegu złożonego.

*

Wyniki biegu złożonego: 1) Izydor Łuszczek pkt. 455,70, skoki 64 i 64.5. 2) Czech Br. (P.) 438.90 — 38 i 61. 3) Barton (Cz.) 432.40 — 49 i 48. 4) Marusarz 426 — 51 i 56. 5) Feistauer (Cz.) 419.60 — 48.5 i 52. 6) Marusarz Jan 415 — 51 i 56. 7) Dawidek 389.45 — 38 i 43. 8) Lukas (Cz.) 381 — 52 i 52.5. 9) Lorek 372.50 — 43 i 46. 10) Dawidek Tad. 369.35 — 40 i 46.

O. Lachman.

Wysoki poziom meczu I. K. P. - Skoda

Niedzielny mecz I. K. P. — Skoda był niewątpliwie najlepszem spotkaniem drużyn klubowych, jakie tej zimy oglądała Warszawa. I. K. P. zwyciężył 9:7, ale tylko dzięki nadwadze Kukiełły; według wyników, osiągniętych na ringu, mecz był nierozstrzygnięty. Oba zespoły przystąpiły do spotkania w pełni formy, prawie wszystkie walki stały na wysokim poziomie, a wszystkie bez wyjątku były ciekawe.

W wadze muszej rutynowany Pawlak (IKP) trafił na niespodziewanie silny opór ze strony Millera (S). Miller atakuje bardzo jeszcze prymitywnie, ale temniemniej zupełnie skuteczne. Łodzianin dopiero pod koniec pierwszej rundy zaczyna atakować z furją, zasypując swego przeciwnika gradem krótkich, suchych i celnych ciosów. W drugiej rundzie historja się powtarza; Miller ma dobry początek, ale pod koniec znowu Pawlak przejmuje inicjatywę dalszej walki. W trzeciej rundzie furja Pawlaka jest już zupełnie wyraźnie „robiona"; kończy on walkę zupełnie wyczerpany, ale zwycięża pewnie, choć bardzo nieznacznie.

W wadze koguciej Leszczyński (IKP) przystępuje do walki z dwoma punktami w kieszeni, gdyż Kukiełło (S) ma nadwagę. Walkę rozpoczyna Kukiełło z niebywałym temperamentem, zasypując Leszczyńskiego całemi serjami ciosów, z których duży procent dosięga celu. Łodzianin jest wyraźnie zaskoczony i dopiero w drugiej rundzie przychodzi do głosu, faulując jednak ciągle i to w sposób poprostu niebezpieczny. Kukiełło to znakomity materjał, walczy jednak nieekonomicznie i nie potrafi utrzymać swego imponującego tempa do końca walki. W ostatniej rundzie obaj mają zupełnie dosyć, jednak Leszczyński dzięki wielkiej ambicji i determinacji odzyskuje sporo utraconego terenu. W walce towarzyskiej — wynik nierozstrzygnięty.

Cyranek (S) walczący w pierwszej parze „piórkowców" załatwia się z Graczykiem (IKP) w stylu imponującym. Wszystkie jego nieoczekiwane, a krótkie i szybkie ciosy dosięgają celu. Graczyk w ciągu kilkudziesięciu sekund inkasuje taką „porcję", że po bezładnej ucieczce uznaje wreszcie z pokorą wyższość przeciwnika i poddaje się czemprędzej. To, co pokazał Cyran w ciągu jednej minuty walki, zupełnie usprawiedliwiało huczną owację jakiej mu widownia nie szczędziła.

Druga walka w tej samej wadze, Matuszewski (S) — Taborek (IKP) była pięknym pokazem boksu, choć obaj przeciwnicy hołdują zupełnie innym stylom. Matuszewski to skończony typ nieustępliwego fightera, natomiast Taborek, smutny bohater głośnej na całą polskę afery, mimo swego młodego wieku wykazał się dużemi umiejętnościami technicznemi i silnym ciosem. Pierwsze minuty należą do Matuszewskiego, Taborek przeważa pod koniec. Wynik nierozstrzygnięty — słuszny.

W wadze lekkiej przyszło do spotkania Banasiak (IKP) — Bąkowski (S), oczekiwanego z największem zaciekawieniem. Od pierwszego uderzenia gongu Banasiak rzuca się do ataku ze wściekłą pasją: zalewa poprostu przeciwnika gradem morderczych ciosów, młóci, wali, bije, ale prawie zawsze w gardę, lub w powietrze. Bąkowski kryje się, skutecznie stosuje uniki, trafia celnie, ale słabo. Jego wyższość techniczna aż bije w oczy. W drugiej rundzie dwa razy Banasiak ciężko trafia, a sam przyjmuje uderzenia z zupełną obojętnością. W trzeciej Bąkowski pod naporem gwałtownych ataków słabnie, ale broni się ciągle skutecznie. Bokser Skody jest po walce zupełnie wyczerpany, ale zato Banasiak jest zdecydowanie — wypunktowany. Zwycięstwo Bąkowskiego nieznaczne, ale słuszne.

Banasiak walczył tak, jak kiedyś bić się musieli ludzie z epoki kamienia łupanego. Drzemią w nim niewyzyskane, a kolosalne możliwości fizyczne: cios ma wagę ołowiu, a wszelkie uderzenia przeciwnika zdają się nie robić na nim żadnego wrażenia. W żywiołowych, zajadłych atakach Banasiak robi chwilami wrażenie człowieka jaskiniowego. Jak człowiek jaskiniowy jest silny, ale i jak człowiek jaskiniowy niezdarny.

Garncarek (IKP) wygrał walkę w wadze półśredniej z Pisarskim (S), ale dlaczego, to właściwie nie wiadomo. „Sięgnął" on przeciwnika może 2—3 razy, ale to wszystko. Dobra garda Pisarskiego była dla jego skromnych umiejętności technicznych zaporą nie do przebycia. Na dystans walczyć nie umie, zwarcia zaś zdecydowanie unika. Zwyciężyło nazwisko, bo walka była niewątpliwie remisowa.

Garncarek, to haubica, która nie jest w stanie wystrzelić częściej, niż raz na 30 sekund. Po długiem celowaniu, przymierzaniu się i przygotowaniu „ognia skutecznego", oddaje wreszcie straszliwy strzał, który z gwizdem przeszywa... powietrze. Ten „strzał z prawej" to dobre dla galerji, niestety, ciągle nie znajduje on jeszcze właściwej oprawy w poprawnej technice, a o niej myśleć będzie już niedługo zapóźno.

Waga średnia: Chmielewski (IKP) — Seweryniak (S). Początek walki nie zdaje się wróżyć długiego jej trwania. Po paru chwilach celny sierpowy zwala Seweryniaka na deski do ośmiu. Bokser Skody wstaje zupełnie mętny i pod koniec rundy zaczyna już czepiać się sznurów, lecz wytrzymuje do końca. W drugiem starciu następuje moment zupełnie nieoczekiwany. Seweryniak dostaje w szczękę taki cios, że na dobrą sprawę, to powinna mu odlecieć głowa, a jednak, jak w kinowej farsie, to uderzenie nagle przywraca mu wszystkie siły. Seweryniak zaczyna się bronić i odgryzać skutecznie. Uśmiech lekceważenia niknie z twarzy Chmielewskiego, — zaczyna się na serjo.

Seweryniak jest w formie znakomitej, ale to jeszcze nie wystarczy to, by zwyciężyć z pięściarzem tej klasy, jakim dzisiaj jest Chmielewski. Jego cios z obu rąk jest błyskawiczny i już o wiele celniejszy, a techniczne przeprowadzenie każdego ataku — bez zarzutu. Chmielewski zwycięża wysoko, choć Seweryniak dzielnie przetrwał do końca i mowy nie było o nokaucie. Sympatycznemu Łodzianinowi, zachowującemu się w ringu z niezwykłą elegancją, sprawiła publiczność gorącą owację. To chyba jedyny bokser, który w ciągu całej walki nie zadał ani jednego nieprawidłowego uderzenia.

Ostatnia walka między Kempą (IKP) i Antczakiem (S) w wadze półciężkiej, przyniosła wiele radości warszawskiej publiczności. Antczak u szczytu formy góruje cały czas nad Kempą, a nawoływania widowni do „zemsty za Karpińskiego" dodają mu jeszcze ognia i temperamentu. Kempa krwawi silnie i napróżno stara się nadrobić utracone punkty; dopiero pod sam koniec walki wyzyskuje osłabienie Antczaka i zaczyna skutecznie atakować. Zwycięstwo Antczaka zupełnie pewne.

Widownia Cyrku — zapełniona po brzegi. Sędzia w ringu, p. Nałęcz poprawny, choć może zanadto pobłażliwy. Orzeczenia sędziów punktowych, poza walką Garncarek — Pisarski, wyjątkowo słuszne i sprawiedliwe.

W. T.

Sukcesy łyżwiarzy w Ostrawie

Mor. Ostrava, 18.II.

W piątek w południe przyjechaliśmy do Ostrawy. Na dworcu ekspedycję polską witali pp.: Privoz, Tengler i August Sliva wicekonsul Polski p. dr. Prochazki. Zawodnicy zostali ulokowani w pierwszorzędnym hotelu Briori.

Jak to zawsze w podobnych wypadkach bywa, pierwszą naszą czynnością było zbadanie toru, który, ku naszej rozpaczy, przedstawia się bardzo źle, szczególnie dla wyścigowców. Ma on bowiem długości zaledwie 270 m., o krzywiznach 18 i 19 m. Wymiary te uniemożliwiają zrobienie dobrych czasów i są niewątpliwie handicapem dla przyzwyczajonych do nich Czechów.

Zjazd słowiańskich zawodników jest wielki, jak na pierwszą tego rodzaju imprezę. Najpoważniejszymi kandydatami do pierwszego miejsca w jeździe figurowej są Czesi: Anton Sliva (b. mistrz Europy) i Kondelka (zwycięzca z Zakopanego). Poza tem startować będzie trzech innych Czechów, 2 Litwinów, 3 Jugosłowian, Rosjanin i Polacy.

Jeszcze liczniej obstawione są zawody w jeździe szybkiej. Ze strony czeskiej startuje 6 zawodników z Turnowskym na czele, jeden Kanadyjczyk (Czech z pochodzenia) Lavsky, Rosjanin (z emigracji) Sołowjow oraz dwu Jugosłowian. Jeżeli dodać tu i zawodników polskich, będzie nas walczyć 16 osób.

J. Kalbarczyk.

MORAWSKA OSRTAWA 19.2. — Słowiańskim mistrzem w jeździe szybkiej został Polak Kalbarczyk, uzyskując 174.3 pkt. Drugie miejsce zajął Czech Turnowsky. W jeździe figurowej mistrzostwo zdobył Śliva, w mistrzostwie pań T. Vesela, w mistrzostwie par lwowianie Bilorówna i Kowalski.

Z kraju

LWÓW, 19.2. — Tel. wł. — W sobotę rozpoczął się we Lwowie turniej hokejowy na lodzie o puhar lwowskiego okr. zw. hokejowego. Udział w turnieju wzięły drużyny: Pogoń, Czarni, Lechja i Ukraina. W pierwszym dniu do walki stanęli Czarni z Lechją, wygrywając 5:0. Gra była nieciekawa, przewaga Czarnych całkowita. W drugiem spotkaniu Pogoń pokonała Ukrainę 5:1. Mecz ten miał chwilami bardzo żywy przebieg. Do finału stanęli zatem Pogoń z Czarnymi, a w walce o trzecie Lechja pokonała Ukrainę 2:0.

Do zawodów o pierwsze miejsce stanęli Czarni i Pogoń. Wobec osłabionego składu mistrza Lwowa wynik był zgóry przesądzony. Początkowo trzymała się Pogoń zupełnie dobrze, w rezultacie jednak Czarni wygrali 4:0 (0:0, 2:0, 2:0).

Zawody zakończyły się niestety bardzo przykrym wypadkiem. Na kilka minut przed końcem, gracz Czarnych Czyżewski sfaulował tak brutalnie Mauera, że ten uderzył głową o bandę i stracił przytomność, doznając wstrząsu mózgu.

Drużyna hokejowa Hasmonei bawiła w Chodorowie, gdzie pokonana została przez Sokoła w stosunku 5:0.

INOWROCŁAW, 19.2. — Tel. wł. — Rewanżowy mecz międzyokręgowy Pomorze — Poznań, zakończył się pełnym i zasłużonym sukcesem drużyny pomorskiej 10:6, mimo, że dwa punkty zabrał Poznań walkowerem.

BIAŁYSTOK, 19.2. Tel. wł. — Bokserska drużyna Jagiellonji z Białegostoku pokonała zespół kolejowego P. W. z Łap w stosunku 7:5.

ŁÓDŹ, 19.2. — Tel. wł. — W Łodzi odbyły się szermiercze mistrzostwa DOK 4. Przyniosły one sensacje w postaci zwycięstwa por. Kuźnickiego, który zarówno w szabli jak i szpadzie pokonał zdecydowanie kpt. Szempińskiego. Ostatecznie pierwsze miejsce w obu broniach zajął por. Kuźnicki przed pkt. Szempińskim i por. Gajewskim.

GDAŃSK, 19.2. — Tel. wł.— W drugiej rundzie rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo Gdańska, Gedania odniosła zwycięstwo nad Preussem 4:2 (2:1). Gedania pokonała w pierwszej rundzie mistrza Gdańska Neufahrwasser 1919 i obecnie po zwycięstwie nad Preussen szanse jej na zdobycie mistrzostwa Gdańska wzrosły znacznie.

POZNAŃ, 19.2. — Tel. wł. — Mistrzostwa Poznania w jeździe sztucznej dały wyniki nast.: mistrzostwo panów zdobył Mikołajczyk 497 pkt., przed Kurpiszem 300 pkt., mistrzostwo pań — Jerszyńska 345 pkt. W jeździe parami zwyciężyła para Jerszyńska — Mikołajczyk.

Na terenie Warszawy

Polski Zw. Tow. Kolarskich zawiesił dożywotnio b. członków Tow. Cykl. w Pruszkowie — Skolniaka Mariana, Tyszewskiego Mieczysława, Karlickiego Jerzego zgodnie z paragrafem 18 Przepisów Ogólnych, za działanie na szkodę sportu kolarskiego przez rozsypanie większej ilości pluskiewek na trasie wyścigu organizowanego przez T. C. w Pruszkowie. Jednocześnie P. Z. T. K. zabronił wszystkim zrzeszonym Towarzystwom przyjęcia wyżej wymienionych nawet na członków wspierających.

Mecz bokserski CWS — Gwiazda, rozegrany w Warszawie w hali sportowej CWS, przyniósł zdecydowane zwycięstwo CWS w stosunku 8:4.

Bokserzy Makabi warszawskiej po zwycięstwie nad AKB i Elektrycznością, znów odnieśli zwycięstwo w meczu bokserskim ze Strzelcem, rozegranym w sobotę dn. 18 b.m. w Warszawie w hali Skody.

Zwycięstwo w stosunku 9:7 nie przyszło tak łatwo pięściarzom żydowskim, bowiem strzelcy wystąpili ze znanymi bokserami Skry warszawskiej.

Decydujący mecz hokejowy o wejście do kl. A Warszawianka — Marymont zakończył się zdecydowanem zwycięstwem pierwszej w stosunku 2:0. Wskutek doskonałej obrony bramkarza pokonanych, wynik dla zwycięzców był tak nikły. Na wyróżnienie zasługuje Majkowski (Warsz.) i Skulietty (Mar.). Bramki dla Warszawianki zdobyli Majkowski i Meternich. Sędzia p. Twardo. Warszawianka zaawansowała zatem na miejsce zdegradowanego Marymontu.

Drużyna hokejowa Skry rozegrała propagandowy mecz w Pruszkowie ze Zniczem, wygrywając w nikłym stosunku 3:2. Bramki dla Skry zdobyli: Samosarski I, II i Błażałek II po jednej, dla gospodarzy obydwie Karwowski. Sędziował p. Błaszczyk.

Dzień W. O. Z. A. Z okazji Dnia Warsz. Okręg. Zw. Atlet. odbyły się w lokalu RKS Prąd zawody atletyczne z udziałem zawodników Elektryczności, Świtu i Prądu o puhar przechodni, zaofiarowany przez prezesa WZOA p. Wacława Ziółkowskiego.

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajął Świt — 9 pkt., 2) Elektryczność — 6 pkt., 3) Prąd — 3 pkt.

O prymat w łyżwiarstwie figurowem

Iwasiewicz i Popowiczówna zdobywają tytuły mistrzów Polski w Katowicach

Mistrzostwa Polski w jeździe figurowej pań i panów zorganizowane były fatalnie. Raz już musiano je odwołać w Bielsku, mimo to związek ponownie wyznaczył Bielsko, i dopiero w południe dnia poprzedzającego zawody następuje błyskawiczna orjentacja i zapada decyzja: w Katowicach!

Finansowy efekt zawodów odpowiadał też poziomowi pociągnięć związku, nie mówiąc już o tem, że śląska zawodniczka Czorówna już była w drodze do Bielska, a Iwasiewicz i Staniszewski, zupełnie przypadkowo nie pojechali, gdyż o decyzji powiadomił ich „prywatnie" chłopak biurowy administracji toru, który był świadkiem jakiejś rozmowy telefonicznej na temat zmiany miejsca.

Zawody tak przed południem, jak i popołudniu rozpoczęły się z ogromnem opóźnieniem, przekraczającem znacznie godzinę. Po zawodach musiał cały komplet sprawozdawców sportowych czekać od godziny 20.30 do 23-ciej, ażeby dowiedzieć się jedynie o punktacji pań i kolejności panów, gdyż punktów tych ostatnich nie zdołano obliczyć i pracę tę zabrano do Morawskiej Ostrawy.

Zawody zgromadziły na starcie cztery panie, wyłącznie ze Śląska oraz dziesięciu panów, z Warszawy, Lwowa, Bielska i Katowic.

Przed południem odbyły się zawody w jeździe szkolnej. Lód dobry, ale dość silna zamieć śnieżna. Wieczorem, przy lepszych warunkach atmosferycznych odbyła się jazda popisowa.

Mistrzostwo Polski zdobyła pani Edyta Popowiczowa (Śl. T. Ł.). Wyższość tej zawodniczki nad konkurentkami nie ulegała, specjalnie w jeździe popisowej, żadnej wątpliwości. Drugie miejsce zajęła p. Edyta Czorówna, również ze Śl. T. Ł., mająca warunki na pierwszorzędną łyżwiarkę, przy braku opanowania nerwowego oraz Inwencji w jeździe popisowej. Trzecie miejsce przypadło p. Fialównie z Cieszyńskiego T. Ł., która treścią i wykonaniem programu jazdy popisowej nie ustępowała bynajmniej Czorównie, mając słabą jazdę szkolną. Czwarta była p. Bzdokówna z Śl. T. Ł. Sumienność i pracowitość tej najmłodszej konkurentki pozwala jej robić szybkie i znaczne postępy. Można spokojnie zaryzykować twierdzenie, że jest ona dzisiaj najlepszą przedstawicielka jazdy szkolnej w Polsce.

Ogólnym i widocznym brakiem u wszystkich zawodniczek jest niedostateczne ułożenie programu pod względem jego płynności i urozmaicenia, jako też złe rozplanowanie poszczególnych figur. Pozatem w wykonaniu programu brak tego, co daje porywającą całość, a mianowicie pędu.

Poziom umiejętności panów był bardzo wyrównany. Mistrzostwo Polski zdobył p. Iwasiewicz z W. T. Ł.

Jego ułożenie programu dowodzi rutyny i staranności, a wykonanie nabiera coraz więcej pędu. Jest on bezsprzecznie najlepszym. Drugi był Staniszewski (W. T. Ł.) przed Grobertem (Śl. T. Ł.). Zadecydowała tutaj jazda szkolna, nie opanowana jeszcze dostatecznie przez Ślazaka. W jeździe popisowej natomiast ustępował Staniszewski wyraźnie, tak treścią jak i wykonaniem programu Grobertowi, który jest niewątpliwie wschodzącą gwiazdą łyżwiarstwa polskiego.

Z dalszych zawodników rokują dobre nadzieje bracia Breslauer Artur i Paweł; młodszy Artur wykazuje więcej spokoju i pewności w jeździe popisowej. Obaj należą do Śl. T. Ł. Noskiewicz (W. T. Ł.), Kalor (Śl. T. Ł.) i Marmol (Lwowskie T. Ł.) wykazują w stosunku do roku ubiegłego znaczną poprawę.

Na wyróżnienie zasługują jeszcze Schubert i Heinrich z Bielska, specjalnie ten ostatni, 13-letni chłopaczek. Mimo, że trenują oni jedynie na lodzie naturalnym, nie pozostają zbyt daleko w tyle za swymi współzawodnikami.

	szkolna	popisowa	razem
Popowiczowa	(1) 294.2	(1) 255	109.84
Czorówna	(3) 244,3	(2) 203,75	89.61
Fialówna	(4) 218.15	(3) 201,5	83,85
Bzdokówna	(2) 266,4	(4) 145	82,28

Kolejność miejsc panów: 1) Iwasiewicz, 2) Staniszewski, 3) Grobert, 4) Noskiewicz, 5) Breslauer Paweł, 6) Breslauer Artur, 7) Marmol, 8) Kalor, 9) Schubert, 10) Heinrich.

Leon Tetzlaff.

*

Garść ciekawych uwag o mistrzostwach nadsyła nam najlepszy nasz biegacz Janusz Kalbarczyk.

Podczas jazdy szkolnej rano fatalny stan lodu psuł jeszcze bardziej padający gęsty śnieg. Najbardziej ucierpieli na tem dobrzy technicznie zawodnicy warszawscy, którzy nie mogli wykazać swojej wyższości technicznej, gdyż na lodzie nie było znać zupełnie rysunku i krycia śladów, a wszystkie figury szkolne trzeba było jechać na siłę.

W jeździe szkolnej pań wielką niespodziankę sprawiła młoda zawodniczka śląska Bzdokówna, która została jaskrawo pokrzywdzona przez sędziów, gdyż zdaniem wszystkich powinna zająć I-sze miejsce.

Wieczorem warunki lodowe zmieniły się nie do poznania. Na lustrzanej tafli lodowej, przy jasnem świetle reflektorów odbyła się druga część programu: jazda dowolna.

Jak było do przewidzenia walka o tytuł Mistrza Polski rozegrała się między kolegami klubowymi z W. T. Ł.: Iwasiewiczem i Staniszewskim. Iwasiewicz odrobił swój program spokojnie i poprawnie, wykazując wysoką technikę jazdy. Jego skoki i piruety były pewne, a cała jazda odznaczała się płynnością, bez żadnych wachnięć. Jedynym brakiem Iwasiewicza jset zbyt wolne tempo w czasie jazdy.

Staniszewski w jeździe dowolnej miał wyraźnego pecha. Zawsze pewne jego skoki tym razem nie wychodziły zbyt czysto. Pozatem musi się on pozbyć ostrości w ruchach, a nabrać koniecznej miękkości przy wykonywaniu figur.

W jeździe dowolnej pań bezkonkurencyjna okazała się Mistrzyni Polski Edyta Popowiczowa. Po treningu w Wiedniu zrobiła ogromne postępy. Dziś jest ona pierwszą polską łyżwiarka na dobrym poziomie zagranicznym.

Janusz Kalbarczyk.

Z różnych dziedzin

Polski Zw. Tenisowy, opierając się na par. 11 regulaminu rozgrywek o Puhar Davisa wystosował do Zw. Niemieckiego list z propozycją rozegrania ewentualnego meczu drugiej rundy (w razie naszego zwycięstwa nad Holandją) — w Warszawie.

Paragraf wspomniany mówi, że w wypadku, gdy na jedno z państw wypada parę kolejnych meczów wyjazdowych, to inne — grające stale u siebie w domu — powinno ustąpić prawo wyboru miejsca, przysługującego mu z racji niższego numeru w tabeli losowania.

Jelski został zdyskwalifikowany przez PZPN na 4 miesiące za kaperowanie gracza Kramera z Olszy krakowskiej do Polonji. Kramera też nie ominęła kara — dostał on miesiąc dyskwalifikacji. Początek kar liczy się od 1 marca.

Sośnica został potwierdzony przez PZPN dla Polonji, zgłoszenie Herischa natomiast przekazano do W. G. i D. PZPN celem przeprowadzenia śledztwa i ukarania winnych za nakłanianie tego gracza do podpisania podwójnego zgłoszenia.

06 Mysłowice — Naprzód Lipiny 12:6. Drużyna Lipin, osłabiona walkami z dnia poprzedniego, nie była zbyt groźnym przeciwnikiem dla mysłowiczan, którzy pod kierunkiem swego trenera, znanego zawodowca Bary, robi olbrzymie postępy. Gospodarze zainicjowali duże tempo, co im w rezultacie przyniosło cztery zwycięstwa przez k. o. Sędzia ringowy, p. Kocur, doskonały we wszystkich swoich decyzjach.

I. K. B. Świętochłowice — Sławja Ruda 9:7. Propagandowy mecz bokserski w Nowej Wsi.

W Równem odbyło się Walne Zgromadzenie Wol. Okręgowego Kolegjum Sędziów Piłki Nożnej. Po udzieleniu absolutorjum dotychczasowemu Zarządowi OKS wybrano nowy Zarząd w osobach: pp. kpt. Rożek, Bukowiecki, Miszewski, Rykowski i Gluz.

Walne zgromadzenie uchwaliło przez aklamację mianować członkiem honorowym kilkuletniego prezesa OKS p. kpt. Rożka za zasługi na polu sportowem a w szczególności za pracę jego w Kol. Sędziów P. N.

W towarzyskich zawodach hokeja na lodzie w dniu 22 b. m. Wol. K. S. „Pogoń" w Równem pokonała PKS Równe — zeszłorocznego nieoficjalnego mistrza Wołynia, w stosunku 2:1.

Graniczne zawody narciarskie Polska — Łotwa odbędą się w dniach 23—26 b. m. Estonja nie może wziąć w zawodach udziału, ponieważ nie należy do Międzynarodowego Związku Narciarskiego. Zawody urządza Wileński Związek Okręgowy pod egidą P. Z. N. W zawodach mają wziąć również udział akademicy łotewscy, estońscy i fińscy, przebywający w obozie narciarskim pod Wilnem. Pomiędzy nimi są dobrzy i znani zawodnicy.

Będą to zawody na wzór urządzanych już uprzednio w Zakopanem, Zwardoniu, czy też Volovcu, w których brać mogą jedynie udział narciarze z sąsiadujących ze sobą państw. Program zawodów obejmuje: dnia 23 b. m. bieg na 30 km., dnia 25 b. m. bieg na 18 km., oraz dnia 26 b. m. skok oraz bieg pań i młodzieży.

Walne zebranie „Warty" poznańskiej odbyte pod przewodnictwem p. Edmunda Szyca wybrało nowy zarząd w składzie następującym: prezes — dyr. Kuczyk (ponownie), wiceprezesi — dyr. Głowacki i dyr. Drost (ponownie) oraz dotychczasowy wieloletni kierownik sekcji lekkoatletycznej p. Edmund Szyc; sekr. — p. Rybarczyk, skarbnik — p. Suszczyński, intendent — Pilch. Kierownikami poszczególnych oddziałów zostali wybrani: piłki nożnej — p. Sobczak, lekkiej atletyki — p. Wasiak, pięściarstwa — p. Suszczyński, tenisu — red. Jeszka, pływania — p. Włodarczak, hokeja — p. Poszwa i kręglarstwa — p. Sobkiewicz. Powyższy skład zarządu daje gwarancję dalszego rozwoju czołowego klubu sportowego Wielkopolski.

W dniach 10 i 12 marca gościć będzie w Łodzi pięściarski zespół Bawarji. Niemców zakontraktował klub S. K. P. Między innymi zapewniono sobie przyjazd mistrza Europy wagi lekkiej Schleinkoffera oraz wicemistrza wagi koguciej Hofstaettera.

I. K. P. pertraktuje z Polizei Sp. V. Stuttgart w sprawie przyjazdu świetnego zawodnika wagi średniej Bernlöhra do Łodzi. Ma to być rewanż za porażkę Chmielewskiego w Dortmundzie. Łodzianie proponują 12 kwietnia, natomiast Bernlöhr pragnie walczyć wcześniej.

Hasmonea lwowska rozegrała w Łodzi 5 spotkań pingpongowych ulegając tylko Hakoahowi 4:6 wygrywając natomiast ze Szternem 4:1, Y. M. C. A. 5:0 Makkabi 6:4 i Orleciem 8:2.

Sztafeta juniorów 4 x 8 klm

w ramach mistrzostw narciarskich Polski

W pierwszym dniu zawodów o mistrzostwo Polski, to znaczy w piątek odbył się niewiadomo właściwie dlaczego, start juniorów: sztafeta na dystansie 4x8 km.

Spadł oddawna oczekiwany śnieg, spadł w dostatecznej ilości, a mróz zamienił go w sypki puch. Trasę biegu poprowadzono z Lipek przez Żywczańskie, Wierszyki, przez Regle, Kozi niec z powrotem przez drogę do Kuźnic, przez kamieniołomy Regle, Białe Żywczańskie z powrotem na Lipki.

Do biegu zgłosiło się 9 sztafet, z których 7 wystartowało. Z niewiadomych przyczyn nie startowała sztafeta SNPTT, choć zawodnicy byli wyznaczeni. Start zawodników równoczesny.

Na pierwszym etapie prowadzenie obejmuje Strzelec, jednak już w drugiem okrążeniu świetny junior Gewont nadrabia koło trzech minut i wysuwa na pierwsze miejsce sztafetę Wisły, która zachowuje prowadzenie do końca biegu.

Rewelacją biegu było pierwsze indywidualne miejsce, znanego nam już skoczka, Guta Szczerby, który zdołał pobić faworyta — Gewonta o jakieś 20 sekund.

Kierownictwo zawodów spoczywało w rękach plk. Wagnera, jako sędziowie funkcjonowali pp. Leisten, Miśkiewicz, Wilczyński, Zylberman.

Wyniki: 1) Wisła (Sobczak, Gewont, Adam, Gut Szczerba i Bochenek Jan) 3.20.24 sek.; 2) Strzelec — Zakopane (Gołębiowski, Kurc, Gut Jan, Szpunar) 3.26.17 sek.; 3) Sokół — Zakopane (Mieczyński, Billinger Podstawny, Wawrytko) 3.34.28 sek.; 4) Wisła II; 5) Strzelec II, 6) Wisła — Nowy Targ, 7) Makabi.

Wyniki indywidualne są następujące: 1) Gut-Szczerba (Wisła) 48.7 sek., 2) Gewont (Wisła) 48.28 i pół sek., 3) Gut Jan (Strzelec) 49. 4) Zubek (SNPTT) 49.02. 5) Bochenek (Wisła) 49.08.

Turniej bokserów śląskich

Rozpoczęty w ubiegłym roku czwórmecz bokserski, organizowany przez Okręgowy Zw., znalazł wreszcie swój koniec w walkach finałowych.

Waga papierowa: Mrozek (I-szy K. B. Świętochłowice) — Żelazny (B. K. S. „29" Bogucice). Mrozek zwycięża w. o. z powodu nadwagi przeciwnika, w walce towarzyskiej musi jednakowoż uznać jego wyższość.

W. I: Jarząbek (I. K. B.) — Pawlica („29"). Dopiero trzecia runda przynosi lekką przewagę Pawlicy.

W. II: Michalski (Pol. K. S.) — Krawczyk (I. K. B.). Bardzo dobrze zapowiadający się Krawczyk miał ciężką przeprawę z rutynowanym przeciwnikiem. Ostatnia faza walki daje mu wreszcie nieznaczne zwycięstwo na punkty.

W. III: Matuszczyk (Pol. K. S.) — Milic („29"). Twarda i zacięta walka dwóch dobrych techników. Matuszczyk walczy z pewną rezerwą, oszczędzając swe siły na finał z Wartą. Widocznie ta okoliczność zadecydowała u sędziów, gdyż jemu przyznano zwycięstwo.

W. IV: Otto (Stadion) — Płucik (I. K. B.). Właściwy przeciwnik Ottona do walki się nie stawił, tak, iż został on zwycięzcą przez w. o. W walce towarzyskiej wygrał Płucik zdecydowanie na punkty.

W. V: Piecha (I. K. B.) — Milic II („29"). Nadwaga Piechy zadecydowała o zwycięstwie, a w spotkaniu towarzyskiem przyniosło już pierwsze starcie poddanie się Milica.

W. VI: Tecner („29") — Rzezik (Stadion). Walka na niskim poziomie. Zwycięża Tecner.

W. VII: Galuo (06 Mysłowice) — Pełka (I. K. B.). Walka wykazuje techniczną przewagę Pełki. Z powodu silnego krwawienia oka Galusa przerywa sędzia walkę w 2-ej rundzie i uznaje Pełkę zwycięzcą przez techn. k. o.

Organizacja nie stała na wysokości zadania. Publiczności bardzo dużo. Sędzia ringowy, p. Kocur, dobry.

Naprzód Lipiny — A. K. B. Siemianowice 7:9. Wynik cyfrowy powinien właściwie być jeszcze korzystniejszy dla siemianowiczan, jednakowoż dwie niesłuszne decyzje sędziego ringowego pozbawiły ich większego sukcesu. Bardzo licznie zebrana publiczność została pozbawiona widoku najciekawszej walki: Rudzki — Bienek, gdyż ten ostatni nie mógł z powodu choroby stawić się w ringu.

A. REKSZA

Nowi ludzie 2)

Nowela pięściarska

Woodruffe, z wypiekami na twarzy, przebiegł gabinet, zatrzymując się co chwila przed swoim gościem który, wyciągnięty wygodnie w fotelu, palił powoli papierosa.

— Mr. Mc. Kee, proszę brać poważnie moją propozycję. Nie uważa mnie pan chyba za półgłówka...

— Ależ, doktorze! Zbyt wiele słyszałem o panu, zbyt szanuję pańskie nazwisko, abym mógł sądzić choć przez moment, że nie mówi pan serio. Zastanawiam się tylko, czy posiadam w istocie tak wielkie szanse jak pan przypuszcza...

Woodruffe usiadł naprzeciw niego: — Kochany chłopcze! Powtarzam panu raz jeszcze, że facet, którego rozłożył pan jednem uderzeniem dziś w nocy, jest najlepszym sparringpartnerem samego mistrza, Howarda, i nie przewraca się za lada dotknięciem.

Mc. Kee uśmiechnął się ale próbował jeszcze oponować: — Doktorze, proszę zważyć, że to mógł być tylko przypadek...

— Przypadek? Powiedz pan tak szczerze Mc. Kee, czy nigdy przedtem nie zdarzyło się panu zwalić z nóg człowieka?

— Hm. Rzeczywiście... Kilka razy...

Woodruffe poklepał go rozpromieniony po ramieniu: — To wystarczy, mój chłopcze! Zresztą co byś pan nie mówił, ja znam się na tych rzeczach. I znam się na ludziach! Pan ma instynkt walki. To patrzy z oczu.

— Dlaczego nie miałby pan tego wykorzystać? Co pan ryzykuje? Trzy miesiące włóczy się pan po New Yorku bez pracy. Nosił pan węgiel w Brooklynie, zamiatał pan aleje w Battery, teraz nie ma pan i tej roboty. Spaceruje pan z dyplomem w kieszeni i z próżnią w żołądku. Tysiąc, czy dwa tysiące innych młodych, bezrobotnych inżynierów robi to samo.

— I pan się jeszcze ociąga, pan się jeszcze namyśla? Kochany chłopcze, pan pozna sport, wielki sport, co pociągnie pana jak narkotyk. I razem pokażemy całym Statom, że ten sport jest czysty, że będziemy szli prosto do celu, bez oszustw i podstępów!... Więc?...

Victor Mc. Kee wyciągnął opaloną, muskularną dłoń.

*

Woodruffe promieniał.

Vic z miejsca zarzucił papierosy! Vic posiada muskulaturę, jaką od czasów Joe Jeanette'a nie mógł się pochwalić żaden chłopak w Ameryce! Vic walczy z obydwu pozycyj jednakowo swobodnie i skutecznie!

— Hallo Billy!

Knox chwycił go za rękaw i pociągnął do auta.

— Śpieszę się, Dick!

— Sure! Jadę w twoją stronę. Co się wogóle z tobą dzieje? Nie mogę cię złapać ani w domu, ani w szpitalu, ani u Childa! Co do djabła, stary chłopie zakochałeś się może, he? — parsknął śmiechem Knox.

— Za dwa tygodnie będziecie wiedzieli wszystko.

— Zatem tajemnica?

— Mniejwięcej...

— Jesteś taki sam od dwudziestu lat, Billy. Poważny chirurg i dziecinny fantasta w jednej osobie. Kiedy spoważniejesz, do pioruna?

Minęli dworzec Centralny i 3 Avenue, pędzili do Brodway'u.

Woodruffe udał, że nie słyszy ostatniego zdania.

*

— Vic, odkryję ci sekret prawdziwego boksu! Pamiętaj, że twoje serce, mięśnie i ścięgna pracować będą należycie tylko wtedy, kiedy działać będą równocześnie z mózgiem. Masz niebywałą intuicję, ale staraj się wszystkie swoje ruchy trzymać w garści rozsądku. To wszystko zrobi trening, jaki prowadzimy.

Doktór w kamizelce z zakasanemi rękawami koszuli stanął naprzeciw swego ucznia, który go przerastał o dwie głowy.

— Uważaj Vic. Uderzaj teraz tak lekko, jak tylko umiesz. Nie możesz mnie zbijać z nóg, jeśli chcesz zapoznać się z tajemnicą największych pięściarzy. Uderzaj lekko, ale poza tem walcz normalnie, na leżycie szybko, rozmaicie, wszechstronnie. Zobaczymy jak to będzie wyglądać. Comme on!

Mc. Kee zastosował się do żądania. Trzymając na uwięzi swą siłę, błyskawicznemi rzutami zaatakował niekryjącego się bynajmniej doktora. Tamten skontrował momentalnie i natarł całą serją zręcznych ciosów, z których Vic uniknął zaledwie połowy. Widząc zbyt wysoką gardę Woodruffea, strzelił lewą w wątrobę, lecz pięść jego zatrzymała się na łokciu partnera.

W tej samej chwili lewa ręka doktora zahaczyła o jego podbródek, a gdy zadawał już cios z prawej, ta sama ręka zatrzymała przez mgnienie oka jego pięść, a prawa wylądowała mu pod sercem.

Mc. Kee stanął zdumiony: — Skąd pan wie, u djabła, gdzie zamierzam uderzyć?

— To bardzo proste, Vic. To jest właśnie ten sekret!

— Ale kiedy, doktorze, nauczył się pan tych rzeczy?

— Dawno, mój chłopcze. Wtedy, kiedy nauczyłem się wogóle liczyć i myśleć logicznie. To jest obliczenie, matematyka. A ja od urodzenia miałem zdolności do matematyki.

— Czy pan walczył kiedy w jakim klubie?

— Nigdy. Ot, tak, prywatnie ćwiczyłem kiedyś z moim przyjacielem, który był wielkim bokserem. Vic musisz wiedzieć, że utyłem dopiero przekroczywszy 40-ty rok życia. Przedtem nie ważyłem nigdy ponad 106 funtów!

Mc. Kee śmiał się ubawiony i niezmiernie zainteresowany: — Więc, doktorze, obiecał pan zdradzić tajemnicę.

— Już to czynię! Uważaj. Staję tak. Gdzie mnie uderzysz?

— Prawą w szczękę.

— Dlaczego?

— Odsłonił się pan z tej strony. Lewą rękę trzyma pan zupełnie nisko.

— Właśnie. Trzymam ją naumyślnie w ten sposób i wiem, że uderzysz prawą! Czy trudno mi będzie odparować twój cios i mieć przygotowaną zgóry odpowiedź?

Vic zagryzł dolną wargę i zmrużył oczy: — Pan myśli za przeciwnika, doktorze — powiedział wolno, ze zrozumieniem.

— Tak. Nauczysz się tego. I wielu innych rzeczy. Wszystkiego, co ja wiem. Twoje pięści zrobią to, czego nie mogły moje. Pobijesz na głowę tych wszystkich osiłków o ptasich mózgach, którzy wynoszą grube pieniądze z Garden! Potem będziesz spokojnie budował swoje napowietrzne koleje i tunele pod Hudsonem!

*

Harry Thielmeyer wolno i z namaszczeniem obcinał koniuszek cygara. Jego wielka, otyła twarz była zupełnie biała, bladością ludzi, którzy kładą się o świcie, a wstają późno popołudniu. Thielmeyer nie miał zwyczaju wychodzić na miasto przed godziną 18-tą.

Otoczony pasmami dymu, rozparł się na tapczanie i znudzony przerzucał poranne dzienniki, studjując jedynie uważniej kolumny sportowe.

„Jackie Fields znokautował Bucky Lawless'a w 5-ej rundzie. Champion obchodził właśnie wczoraj swoje urodziny...".

„Paul Rocci wybija rękę przy treningu...".

Co? „Mr. William Woodruffe, znakomity nasz lekarz, wystąpi niezadługo w nowej roli trenera i menagera bokserskiego. Jego uczeń nazywa się Vic Mc. Kee, ma lat 22, waży 175 funtów przy wzroście 6 stóp. Pierwszą walkę stoczy już w następnym tygodniu w Brooklynie z Pete Maloneyem. Mr. Woodruffe jest przekonany, że jego chłopiec zrobi wielką karjerę...".

Thielmeyer kręcił niecierpliwie tarczą automatu telefonicznego. Z tamtej strony nikt nie odpowiadał.

— Do djabła! Nałożył marynarkę i wcisnął na oczy kapelusz: — Zobaczymy! — powiedział głośno, poprawiając krawat już w windzie.

Boy hotelowy spojrzał na niego, nie rozumiejąc o co chodzi.

— Zobaczymy — mruknął z pasją, przywołując taksówkę.

D. c. n.

Rehabilitacja biegaczy polskich

Br. Czech zwycięża Bartona w 18-ce. Doskonała pozycja Łuszczka

ZAKOPANE, 18.2. — Wieczorem w piątek odbyła się w starym Sokole odprawa zawodników, oraz losowanie. Dziwnym, a zarazem wesołym zbiegiem okoliczności numer 1-szy wylosował znany old-boy Bednarski, a drugi — inż. Schiele. Pozatem Barton dostał dobry numer, 41, Czech niezły — 76, gros zawodników naszych wylosowało numery powyżej 50. Marusarz Stanisław 123.

Udział zgłosiły kluby z całej Polski, a z gości zagranicznych Czechosłowacy z Bartonem i Mussilem na czele, pozatem zawodnicy HDW. Jugosłowianie byli zgłoszeni, lecz nie przybyli.

Zawodnicy polscy oczekiwali z niecierpliwością biegu, w którym mieli się zmierzyć z Czechami, zwłaszcza, że wszyscy, którzy powrócili z Innsbrucku, przyznawali, że Czesi są w biegu znakomici.

Pogoda i warunki dopisały w zupełności.

Trasa prowadziła z Lipek podbiegiem wprost ze startu na Ubocz (największy podbieg całej trasy), prez Blachówkę ponad Sanatorjum Wojskowe do kościołka, ztamtąd zjazd na Kiry, z Kir do ujścia doliny Kościeliskiej pod Regle na Gronik, ku Małej Łące, przez drogę do Sanatorjum do Lorenza i przez Księży Las z powrotem na Lipki. Trzy czwarte trasy prowadziło przez lasy; po drodze mnóstwo potoków i parowów.

Na starcie 18-ki stawiło się koło 150 zawodników, start odbywał się co pół minuty. Publiczności z początku mało, lecz zato sami znawcy i byli narciarze, pod koniec — sporo.

Jeszcze przed biegiem rozmawiałem z zawodnikami czeskimi, którzy żałowali, że niema wśród nich kontuzjowanego w Innsbrucku Simunka, który właśnie jest specjalistą od tego rodzaju warunków, gdyż Bartonowi odpowiadają najbardziej ciężkie warunki, śnieg zły, tępy, gdzie potrzeba wielkiej siły fizycznej. Barton udowodnił to zresztą podczas wielu biegów, a głównie na mistrzostwach Polski w Wiśle przed trzema laty, oraz obecnie w Innsbrucku.

Jako jeden z pierwszych wśród ekstraklasy startuje właśnie Barton (nr. 41), jako wogóle pierwsi startują nasi niespożyci old-boye Bednarski i Schiele, żegnani oklaskami

Równocześnie z drugiego startu wyruszają panie; brakuje wśród nich Polaczkówny, która wyjechała jako sokolica do Jugosławji. Trasa pań prowadziła podobnie, jak piątkowa trasa juniorów. Meta zarówno dla panów, jak też i pań była wspólna: ostrym zjazdem z Lipek wpadało się do mety.

Minęła godzina i jakieś piętnaście minut, gdy z punktu kontrolnego na Kirach poczęto telefonicznie podawać numery przechodzących tam zawodników: Nr. 17, 14, 8, 26.

Wtem z góry słychać okrzyki: uwaga, zawodnik idzie. Nikt nie spodziewał się jeszcze nadejścia zawodników i zaraz wydawało się trochę dziwne, że już przybywają. Na metę wpada nr. 10, Kysiak ze Strzelca, a wkrótce potem tuż za sobą Bednarski i Schiele. Dwaj starzy rywale jeszcze na ostatnich metrach walczą i w rezultacie o pół narty przed Schielem przechodzi metę Bednarski. Potem przybywa jeszcze kilku i robi się przerwa, która zdaje się dłużyć w nieskończoność. Czuć w powietrzu, że to coś nie w porządku.

Okazuje się, że cała ta zwarta grupka, zmyliła trasę jeszcze przed Kirami i ztąd ten znakomity stosunkowo czas, który na tej trasie zresztą odrazu wydawał się nieprawdopodobnym.

Dopiero po jakich 15 minutach awizują zawodnika, przychodzi nr. 17, Grajcar, który przeszedł punkt kontrolny w porządku. Mała chwilka, a wśród ogólnego poruszenia wpada do mety Barton z numerem 41. Obliczają na kolanie czas — 1:25:34. Pytam się Bartona o trasę, lecz niebardzo z niej zadowolony: dużo płotów i przeszkód po drodze — to nie dla niego.

Tymczasem punkt kontrolny na Kirach podaje nadal przez telefon przechodzących zawodników. Widać, że dobrze idzie Słowiński, Michalik, a wkrótce za nimi zjawia się i nr. 76 — Czech.

Niezadługo wpada też na metę Słowiński, potem Stehlik z Czechosłowacji za nim Michalski. Przybywa Chotarska, która jako pierwsza z pań przychodzi do mety. Obliczamy, że już byłby czas, by Czech zjawił się u mety. Tymczasem wpada Skupień, przed nim Nowacki i wreszcie słychać okrzyk: numer 76-ty. Leci Czech w dobrej formie. Obliczamy na boku jego czas i dochodzimy do wniosku, że jest prawdopodobnie lepszy od Bartona.

Okrzyki i oklaski witają Czecha przy mecie, widać, jak wielką sympatją cieszy się ten zawodnik. Wszyscy cieszą się, że niepokonany Barton tym razem musiał dać za wygraną. Widzimy też, że Czesi dobrze wiedzieli, dlaczego żałują, że niema Simunka. W dobrej formie przychodzi nr. 100, Czech Feisteur, w znakomitej formie Nr. 114, Mussil, również świetny biegacz. Dobrze przychodzi Łuszczek.

Oczekujemy teraz zeszłorocznego mistrza, Marusarza Stanisława. Przychodzi, lecz widać, że coś z nim nie w porządku. Okazuje się, że dostał podczas biegu kurczów żołądka i dwa razy prawie że ustawał, tak, że nawet słabi zawodnicy mijali go. Przemógł się jednak i przyszedł, choć w czasie nieszczególnym.

Rozmawiam jeszcze z Czechami, widać, że niebardzo są z biegu zadowoleni, choć muszą przyznać, że trasa była piękna. Pogoda zwolna zaczyna się psuć, a w godzinę po ukończeniu biegu zaczyna padać śnieg. Mimo to w obozie polskim radość szalona: Czech zwyciężył Bartona, swego odwiecznego rywala. Okazuje się, że nie jest tak groźnie z przewagą Czechów nad naszymi, tylko, że nasi potrzebują śniegu i dobrych warunków, bo gdy są zmuszeni biegać po ziemi, wówczas ulegają nawet słabym biegaczom, jak to miało miejsce dwa lata temu na mistrzostwach w Wiśle, a ostatnio w Innsbrucku. Tak więc po tytuł mistrza Polski w kombinacji sięgać będą Czech, Barton, Łuszczak i Marusarz Stanisław. Ten ostatni stracił, niestety, sporo przez swą niedyspozycję.

Zawodami kierował pułk. Wagner.

W biegu na 18 klm pierwsze miejsce zajął Musil Cyryl (Czechosłowacja) w czasie 1:23.38 godz. Za nim o jedną minutę 2) Czech Bronisław (Polska) — 1:24.45, 3) Barton (Czechosl.) 1:25.34, 4) Słowiński (Strzelec Zakop.) 1:26.49, 5) Feistauer (Czechosl.) 1:27.58, 6) Łuszczek Izydor (Wisła) 1:28.02, 7) Dawidek Jan (TT) 1:28:22, 8) Marusarz St. (Polska) zeszłoroczny mistrz Polski 1:28.39, 9) Berych Wł. (TT) 1:28.40 10) Marusarz Jan (Polska) 1:28,23, 11) Stehlik (Cz.) 1:30, 12) Marusarz Andrzej 1:30.14, 13) Roland (Cz.) 1:30.41, 14) Stopka Michał (Sokół Zak.) 1:30.48.

Wyniki do biegu złożonego są następujące: na pierwszem miejscu Czech Bronisław z notą 240, 2) Barton (Czechosl.) 235,5, 3) Feistauer (Czech.) 223.50, 4) Łuszczek 223.5 5) Dawidek (Strzelec) 220.5, 6) Marusarz St. 217.5, 7) Marusarz Jan 217.5 8) Marusarz Andrzej 211.5, 9) Legierski 205.5.





PIĄTKA SŁYNNYCH SKOCZKÓW NORWESKICH W INNSBRUCKU.
Od lewej: B. Ruud, Kjeeland, Uleberg, Sörensen, S. Ruud. Obok najlepszy z Austriaków — Gumpold na skoczni Berg Isel.



LEGIERSKI I BR. CZECH

Zamiast nokautu -- przegrana na punkty

Przykre niepowodzenie Rana w meczu z Rameyem

Na podstawie listu Edwarda Rana, oraz wycinków z prasy amerykańskiej, które nam przesłał, możemy dziś podać garść szczegółów o jego ostatniej walce z Wesley Ramey'em w Detroit dn. 24 stycznia.

Jak już pisaliśmy Ramey, znajdujący się w pierwszej dziesiątce amerykańskich bokserów z klasy juniorów kateg. półśredniej, jest typowym „punkciarzem". Jego praca polega na błyskawicznej wymianie ciosów i świetnej grze nóg. Bije on lekko, lecz nadzwyczaj celnie. W ostatnim roku, jak dowiadujemy się dopiero teraz, pokonał on Benny Bassa, ex-mistrza świata juniorów kategorji lekkiej, Ray Miller'a i świetnego Meksykanina Tony Merrere.

Scotty Monteith, promotor meczu Ran — Ramey przewidywał, w wypadku zwycięstwa naszego pięściarza, zorganizowanie walki Ran — King Tut, który pokonał między innymi słynnego Billy Petrolle przez k. o. w pierwszej rundzie. Teraz, wobec wygranej Rameya, spotkanie Ran — Tut będzie prawdopodobnie odłożone.

Mecz Ran — Ramey prowadzony był przez jednego sędziego („the winner is this"), bez sędziów punktowych. Jak się okazuje, kierownik walki Elmer Mc. Clelland jest dobrym kolegą Rameya, co przypuszczalnie zaważyło na ostatecznej decyzji.

Od pierwszej rundy Ran rozpoczyna ofenzywę, jednak Ramey doskonale czuje dystans i odskakuje nieomylnie wtył. Prostemi z obu rąk zbiera punkty, co, przy dużej rozpiętości ramion, łatwo mu przychodzi. Ran, zupełnie odkryty, ściga go po całym ringu, ale przeciwnik unika starannie bliższego kontaktu.

Wreszcie w szóstem starciu Ran trafia prawą w podbródek.

— Byłem pewny, że to już koniec — pisze w swoim liście — i odszedłem spokojnie do rogu. Na „9" Ramey podnosi się z desek i chwyta mnie w clinch zanim zdążyłem uderzyć. Jeszcze dwa razy posyłam go na deski, ale oba ciosy nie są abosultnie celne.

— Rozbijam mu tylko twarz i od siódmego starcia do końca meczu przeciwnik mój punktuje mnie zdaleka, walcząc bohatersko i zaciekle. Ostre tempo, które sam narzuciłem, mści się teraz fatalnie. Zmęczyła mnie przedewszystkiem 6-ta runda, kiedy byłem już pewny nokautu i nie oszczędzałem się zupełnie.

— Próbuję jeszcze w 8-em starciu złapać Ramey'a na prawą rękę, ale jest on znacznie szybszy odemnie i nie mogę go dosięgnąć.

Gdy Mc. Clelland ogłosił zwycięstwo gwiazdy z Grand Rapids, nikt z pośród kilku tysięcy widzów, będących w „Olimpji" nie zazdrościł Wesley Rameyowi wygranej. Chłopak zeszedł z ringu ze złamanym nosem i wybitą nieszczęśliwie ręką..

A. Reksza.



TRZY PIERWSZE W BIEGU PAŃ o Mistrzostwo Polski. Na prawo Stopkówna, z lewej Chotarska, we środku Czechowa.



BARTON — CZECHOSŁOWACJA wicemistrz Europy w kombinacji narciarskiej, na Mistrzostwach Polski zdołał zająć zaledwie piąte miejsce.



MUSIL — CZECHOSŁOWACJA zdobył pierwsze miejsce w biegu 18 klm. podczas Międzynarodowych Mistrzostw Polski w narciarstwie.



PRZED WYJAZDEM DO PRAGI NA MISTRZOSTWA ŚWIATA
Polska drużyna hokejowa na dworcu w Warszawie. Od lewej stoją: Sznajder, Kowalski, Adamowski, Materski, kierownik drużyny mec. Gordziałkowski, Szenajch, delegat Zw. Czechosłowackiego Froelich, Sachs, Sokołowski, Stogowski, Wołkowski i Piechota.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red w tekście zł. 0,80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A. Warszawa Marszałkowska 3/5/7 Centrala: Tel. „Prasa Polska" nr. 8.02.40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

REDAKTOR — MARJAN STRZELECKI